



Głos KOSZALIŃSKI

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr. Sobota 4, niedziela 5 i poniedziałek 6 kwietnia 1953 r. Rok II, Nr 8 (186)

Dla pełnego i rytmicznego wykonania planu dla uczczenia święta mas pracujących — 1 Maja

Kolejarze słupscy podejmują zobowiązania

Zalogi naszych zakładów produkcyjnych meldują codziennie o podjęciu zobowiązań zwiększenia wydajności pracy, wzmocnienia wysiłków w walce o plan. Robotnicy, inżynierowie i technicy dokumentują czynnie swoją wolę i dążenia do rozkwitu sił Ludowej Ojczyzny. Podejmując długookresowe współzawodnictwo pracy wyrażają uczucia głębokiego bólu po stracie Nauczyciela, Wychowawcy i Przyjaciela ludzi pracy — Józefa Stalina.

W ramach długookresowego współzawodnictwa załogi podejmują specjalny czyn produkcyjny dla uczczenia dnia 1 Maja — bojowego święta międzynarodowego proletariatu.

We wszystkich służbach węzła słupskiego, we wszystkich brygadach i drużynach, w grupach partyjnych i związkowych kolejarze przeanalizowali dotychczasowe wyniki swej pracy, ustalając konkretne sposoby przełamania trudności na odcinkach, które stanowiły dotychczas „wąskie gardła” w pracy węzła.

W toku dyskusji maszynistów, robotnicy i brygadziści warsztatów, pracownicy służby wykonawczej i handlowej podejmowali indywidualne i zespołowe zobowiązania na cały rok bieżący.

Drużyny parowozowe 10 parowozów pocłagów osobowych i 5 parowozów pocłagów towarowych zobowiązały się m. in. zaoszczędzić do końca roku 4.500 ton węgla, utrzymać regularność pocłagów towarowych, wykonywać we własnym zakresie naprawy parowozów nie wymagające pomocy warsztatów. Drużyny parowozowe postanowiły również podnieść swój poziom ideologiczny i zawodowy przez systematyczne szkolenie.

6,7 ton, skrócić czas postoju wagonu pod i na wyładunkiem na torach sortowniczych z 12 na 8 godzin, zwiększyć ilość stosowanej podwójnej operacji ładunkowej.

Zobowiązania fabryki pleców w Darłowie

Załoga Sławieńskich Zakładów Przemysłu Terenowego — Fabryki Pleców w Darłowie podjęła specjalne zobowiązania dla uczczenia święta 1 Maja. Ponieważ zakład nie wykonał w ubiegłym miesiącu planu produkcyjnego na skutek trudności zaopatrzeniowych, postanowienia załogi idą w kierunku nadrobienia wszystkich zaległości.

Obsługa hali maszyn przekroczy kwintalny plan wyrobu półfabrykatów o 5 proc.

Brygady z działu montażu zmontują ponad plan 30 pleców.

Załoga nitowni wyprodukuje dodatkowo 75 płaszczy do pleców.

Zdunownia wykona dodatkowo 45 pleców Nr 1 i 15 pleców kaflowych.

Oddział odlewni odleje 2 tony żeliwa.

Słusarz narzędziowy Adolf Gryglaniec postanowił wyreperować 145 wiertel.

Spółceństwo stolicy złożyło hołd pamięci wybitnego obrońcy pokoju YVES FARGE'A

WARSZAWA. Dnia 2 kwietnia br. przybył z Moskwy do Warszawy samolot, na pokładzie którego znajdowała się trumna ze zwłokami Yves Farge'a w drodze do ojczyzny Zmarłego — Francji. Samolotem tym przybyła małżonka Zmarłego Germaine Farge wraz z towarzyszącą jej delegacją Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju.

Na lotnisku oczekują członkowie prezydium Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju z przewodniczącym PKOP Jarosławem Iwaszkiewiczem na czele, przedstawiciele Zarządu Głównego ZBoWiD, Związku Literatów Polskich, Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, liczni przedstawiciele świata kultury i sztuki oraz przedstawiciele komitetów obrońców pokoju w Warszawie.

Obecna jest przybyła do Polski delegacja Światowej Rady Pokoju, na czele z sekretarzem generalnym Jean Lafitte i sekretarzem Światowej Rady Pokoju Palamedo Borsari.

Obecny jest również rada Ambasady ZSRR w Warszawie D. I. Zalkin.

Na lotnisku Okęcie zebrały się liczne delegacje społeczeństwa stolicy. Był złożył hołd pamięci wybitnego obrońcy wolności i pokoju, błomienego patriotę francuskiego i przyjaciela Polski Ludowej — Yves Farge'a. Przybyły z pocztami sztandarowymi delegacje warszawskich zakładów produkcyjnych, delegacje młodzieży z błękitnymi proporcami.

Jeszcze 15 zbrodniarzy wojennych na wolności

BERLIN. Z Bonn donosi agencja ADN, że na rozkaz francuskiego wysokiego komisarza Francois-Poncet zwolniono 15 więźniów 15 zbrodniarzy wojennych, którzy skazani byli na długoterminowe kary pozbawienia wolności. Inni 11 zbrodniarzy wojennych zmniejszono znacznie wymiarze kary.

Wiosna...



Pierwsza promocja w Wojskowej Akademii Technicznej im. Jarosława Dąbrowskiego

WARSZAWA. Dnia 1 kwietnia 1953 r. w Wojskowej Akademii Technicznej im. Jarosława Dąbrowskiego odbyła się pierwsza promocja absolwentów tej uczelni. Po raz pierwszy w historii Ludowej Wojska Polskiego promowani zostali wysokokwalifikowani specjaliści poszczególnych rodzajów broni i służb, oficerowie — inżynierowie wyszkoleni w pierwszej tego rodzaju w Polsce wyższej uczelni wojskowej, która zorganiżowana została w oparciu o najlepsze wzory uczelni radzieckich.

Na uroczystości promocyjną przybył: wiceminister Obrony Narodowej, szef Głównego Zarządu Politycznego WP gen. bryg. Witaszewski, generał-członek i licznie zaproszeni goście.

Po promocji do absolwentów uczelni przemówił wiceminister Obrony Narodowej,

szef Głównego Zarządu Politycznego WP gen. bryg. Witaszewski.

Wiosna 1953 r. VIII Wiosna Polskiej Ludowej. Wiosna niezwykłych sukcesów i zwycięstw mas pracujących Polski. Wiosna — walki o pokój — walki o wzmocnienie sił gospodarczych ukochanej Ojczyzny.

Wiosna — słoneczne jutro naszych dzieci.

Depesze z okazji VIII rocznicy wyzwolenia Węgier

TOWARZYSZ MATYAS RAKOSI
PREZES RADY MINISTRÓW
WĘGIERSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ
B U D A P E S Z T

Z okazji 8-iej rocznicy wyzwolenia Węgier przesyłam Wam, Towarzyszu Przewodniczący oraz rządowi i narodowi węgierskiemu, najserdeczniejsze pozdrowienia w imieniu rządu i narodu polskiego oraz w imieniu własnym.

Wyzwolony z tyranii faszystowskiej przez niezwyciężoną Armię Radziecką, naród węgierski z każdym rokiem pomnaża swe osiągnięcia w budownictwie socjalizmu i w umacnianiu sił ludowo-demokratycznej ojczyzny. Z każdym rokiem zacieśniają się coraz bardziej więzy braterstwa i nierozrwalnej przyjaźni łączące nasze narody oraz wszystkie narody obozu pokoju i postępu, którym przewodzą Związki Radzieckie.

W dniu węgierskiego święta narodowego życzę Węgierskiej Republice Ludowej dalszych sukcesów w walce o socjalizm i utrwalenie pokoju.

BOLESŁAW BIERUŁ

TOWARZYSZ ISTVAN DOBI
PRZEWODNICZĄCY RADY PREZYDIALNEJ
WĘGIERSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ
B U D A P E S Z T

W imieniu Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i własnym przesyłam Wam, Towarzyszu Przewodniczący, najserdeczniejsze pozdrowienia i najlepsze życzenia z okazji 8-iej rocznicy wyzwolenia Węgier przez Armię Radziecką, wybacicielkę narodów z niewoli faszystowskiej.

Naród polski śledzi z radością sukcesy walecznego narodu węgierskiego we wszystkich dziedzinach budownictwa socjalistycznego, w zwycięskiej realizacji wielkiego planu 5-letniego. Z całego serca życzę bratniemu narodowi węgierskiemu dalszych osiągnięć w dziele rozwoju ludowodemokratycznych Węgier oraz w walce o pokój, jaką prowadzimy wraz z całym światowym obozem pokoju pod przewodnictwem wielkiego Związku Radzieckiego.

ALEKSANDER ZAWADZKI

TOWARZYSZ ERIK MOLNAR
MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH
WĘGIERSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ
B U D A P E S Z T

W dniu 8-iej rocznicy wyzwolenia Węgier przez bohaterką Armię Radziecką proszę przyjąć, Towarzyszu Ministrze, me gorące pozdrowienia.

Narody nasze, związane braterskim sojuszem przyjaźni, prowadzą wraz z całym obozem postępu konsekwentną pokojową politykę zagraniczną opartą na zasadach pokojowego współżycia ze wszystkimi państwami. Przyjaźni naszych narodów stanowi doniosły wkład do dzieła ogólnej walki o pokój, o socjalizm.

KIEROWNIK MINISTERSTWA
SPRAW ZAGRANICZNYCH
MARIAN NASZKOWSKI
PODSEKRETARZ STANU

Z notatnika ekipy kontrolno-sprawozdawczej „Głosu Koszalińskiego”

CHŁOPI LIKWIDUJĄ ODŁOGI ZBIOROWO I INDYWIDUALNIE

Robotnicy rolni, członkowie spółdzielni produkcyjnych i chłopcy indywidualni przystąpili w tegorocznej wiosennej akcji siewnej do likwidacji pozostałych ilości odlogów. Do prac siewnych przystąpiły 53 nowoorganizowane zespoły uprawowe, które zlikwidują 1.143 ha odlogów. Najwięcej, bo 13 nowych zespołów upra-

wowych powstało w pow. koło brzeskim. Zorganizowało się w nich 128 chłopów, którzy wspólnie uprawiają 454 ha odlogów.

Indywidualnie zlikwidowanych zostanie przez chłopów w tegorocznej wiosennej akcji siewnej 4.411 ha odlogów. Duże ilości gruntów dotychczas nie uprawianych przejęły nowoorganizowane spółdzielnie produkcyjne. (Dokończenie na 2 str.)



„Zadanie nasze polega na tym, by ból przekształcić w siłę” — pisał w swym pięknym artykule poświęconym pamięci Towarzysza Stalina wódz narodu chińskiego Mao Tse-tung. Ludzie pracy obozu pokoju przekuwają ból w siłę. Robotnicy, chłopcy i inteligencja pracująca Ziemi Koszalińskiej wzmocnionym wysiłkiem, ofiarną pracą, podejmowaniem zobowiązań długookresowych czczą pamięć Wielkiego Stalina, budują zrebry socjalizmu w naszej ojczyźnie.

Najlepiej pracujący, najbardziej ofiarni wstępują w szeregi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Ostatnio czelwicy robotnicy Koszalińskiej Fabryki Mebli zostali przyjęci w poczet kandydatów PZPR. Większość z nich to aktywiści ZMP, przodujący zarówno w pracy zawodowej jak i społecznej.

Jest wśród nich ZMP-owiec Wincenty Zaremba przodujący robotnik montażowni, jest Józef Worek z maszynowni wyróżniający się sumiennością i obywatelstwem w pracy, są najlepsi ze szliferni — Jan Swiderski i Julian Plecuch, którzy wykonują przeciętnie około 300 proc. normy.

Wśród nowoprzyjętych w szeregi kandydatów partii nie zabrakło Kazimierza Flura przodującego ZMP-owca z maszynowni; nie zabrakło również Bronisława Zwolennika znanego przez cały zakład ze swojej upartej i wytrwałej walki z brakami.

Na zdjeleu powyższych ZMP-owców Stanisław Cieślak z działu klejarni KFM wykonujący przeciętnie 158 proc. normy — jeden z grona przodujących robotników przyjętych ostatnio w szeregi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. (cz.)

1 Maja zabrzmi ponownie potężny głos mas ludowych na rzecz pokoju

Odezwa Światowej Federacji Zw. Zaw.

WIEDEN. W związku ze zbliżającym się Świętem 1 Maja Światowa Federacja Związków Zawodowych (SFZZ) opublikowała do mas pracujących całego świata odezwę, która stwierdza m. in.:

Obecna sytuacja międzynarodowa wymaga, aby masy pracujące jeszcze bardziej zwróciły swe szeregi, aby w dniu 1 Maja zabrzmił ponownie potężny głos mas ludowych na rzecz pokoju — wspólnego dobra wszystkich narodów.

Światowa Federacja Związków Zawodowych wzywa wszystkich ludzi pracy na całym świecie do aktywnego udziału w przygotowaniach do obchodu 1 Maja.

Obchód 1 Maja w roku bieżącym — głosi odezwa — 1952 — będzie bardziej wzmocnił jednolity front mas pracujących, spotęgował walkę robotników o podwyżkę płac, walkę z bezrobociem, w obronie praw związkowych, przyczyni się do wzrostu i rozszerzenia ruchu w obronie pokoju.

Światowa Federacja Związków Zawodowych gorąco wita masy pracujące krajów kaptalistycznych, kolonialnych i półkolonialnych i stwierdza, że ich walka przeciwko zbro-

nicznym planom imperialistów umacnia obóz pokoju i demokracji.

Światowa Federacja Związków Zawodowych wita narody Związku Radzieckiego, Chińskiej Republiki Ludowej i wszystkich krajów demokracji ludowej, narody, których twórcza praca i aktywny udział w międzynarodowym ruchu robotniczym umacnia z dniem każdym światowy front obrońców pokoju, zacieśnia przyjaźń między narodami.

Odezwa SFZZ podkreśla w zakończeniu wagę sprawy umocnienia jednolitych szeregów klasy robotniczej, osiągnięcia jednolitych działań robotników w przedsięwzięciach. Osiągnięcie tej jednolitości — stwierdza odezwa — jest podstawowym i decydującym zadaniem, którego realizacją każdy człowiek pracy, każdy aktywista, każdy związek zawodowy powinien się poświęcić z całym zapałem i niezłomną wolą zwycięstwa.

Prasa światowa o nowej obniżce cen w ZSRR

Wiadomość o uchwale Rady Ministrów ZSRR i KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego o szóstej kolejnej obniżce państwowych detalicznych cen produktów spożywczych i artykułów przemysłowych budzi na całym świecie ogromne zainteresowanie. Uchwała ta uważana jest za jeszcze jeden dowód wyższości ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym oraz potęgę Związku Radzieckiego, ostateczną i bezpieczną przyszłość narodu.

PRAGA. Prasa czechosłowacka szeroko komentuje nową obniżkę cen w ZSRR. W artykule wstępnym dziennik „Rude Pravo” stwierdza, że

historia nie zna przykładu takiej troski o człowieka, jaką przejawia państwo socjalistyczne, partia Lenina-Stalina. Nowa obniżka cen — podkreśla dziennik — świadczy dobitnie, że w Związku Radzieckim wcielane jest w życie podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu, odkryte przez J. Stalina: prawo maksymalne go zaspokajania stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa w drodze nieprzerwanego wzrostu i doskonalenia produkcji socjalistycznej na bazie najwyższej techniki.

Dziennik „Scantela” stwierdza w artykule wstępnym, że obniżka cen w ZSRR świadczy wymownie o pokojowej polityce ZSRR, albowiem — jak wskazywał wielki Stalin — systematyczne obniżanie cen i wielkie budowie komunizmu nie dadzą się pogodzić z polityką wojny.

SOFIA. W artykule wstępnym, poświęconym szóstej kolejnej obniżce cen w Związku Radzieckim, dziennik „Robotnicze Dzieło” stwierdza, że to nowe zwycięstwo mas pracujących ZSRR daje narodowi bułgarskiemu natchnienie do walki o nowe sukcesy, o zbudowanie socjalizmu, o lepszą przyszłość narodu bułgarskiego.

BERLIN. Demokratyczna prasa niemiecka poświęca nową obniżkę cen w ZSRR wiele uwagi. Socjalistyczna, planowa ekonomika Związku Radzieckiego — pisze „Neues Deutschland” — jest ekonomiką pokojową.

HELSINKI. Uchwała Rady Ministrów ZSRR i KC KPZR w sprawie nowej obniżki cen znalazła szeroki odzew wśród mas pracujących Finlandii. Dziennik „Työkansan Sanomat” podkreśla, że nowa obniżka cen stanowi wymowny dowód wspaniałego wzrostu produkcji społecznej w ZSRR.

Masowe protesty ludu francuskiego przeciwko prześladowaniu przez władze francuskie działaczy postępowych

PARYŻ. Jak donosi „L'Humanite”, dnia 1 kwietnia w Paryżu i okolicy paryskim odbyło się kilkadziesiąt krótkotrwałych strajków na znak protestu przeciwko samowoli politycznej władz francuskich.

Mimo skoncentrowania znacznych sił policyjnych, odbył się obok biura pośrednictwa pracy w Paryżu wieloletni strajk mas pracujących. Uczestnicy wiecej żądali zwolnienia Le Leapa, Andre Silla i pozostałych, bezprawnie aresztowanych patriotów, położenia kresu prześladowaniom przywódców organizacji demokratycznych i zadośćuczynienia postulatom mas pracujących. O krótkotrwałych strajkach protestujących donoszą również z Chartres, Brest, Nicei, Lille, Chateauroux, Montrouge i innych miast francuskich. W kilkuset fabrykach i kopalniach, dep. Nord strajkowało przeszło 25.000 robotników. Ulicami miasta Mulhouse przeciągnął pochód 4.000 górników kopal-

ni potasu i 5.000 metalowców, którzy demonstrowali przeciwko antydemokratycznemu episkopowi rządu i domagali się zwolnienia aresztowanych patriotów.

Delegacja paryskiego komitetu łączności ruchu oporu wzięcia ministrowi sprawiedliwości pismo, domagające się cofnięcia dochodzeń przeciwko aresztowanym patriotom i natychmiastowego zwolnienia ich z więzienia.

„L'Humanite” zamieszcza szereg materiałów, świadczących o tym, że szeregowi członkowie partii socjalistycznej, katolickich związków zawodowych i Force Ouvriere mimo zakazu reakcyjnych przywódców tych organizacji, gorąco popierają apel francuskiej partii komunistycznej i CGTO o jednolite działania. Sekcja partii socjalistycznej (SFIO) w st. Loubes (dep. Gironde) opublikowała protest przeciwko represjom rządowym. W tym samym duchu wypowiedziały

się sekcje SFIO w Bellegarde, Cury - Lanclans oraz kilka sekcji chrześcijańskich związków zawodowych kolejarzy w dep. Garonne i Tarn-et-garonne.

Handel niewolnikami w Japonii

PEKIN. Według doniesień prasy, w roku 1952 w Japonii zarejestrowano przeszło dwa razy więcej wypadków handlu niewolnikami niż w roku 1951. Dane policyjne wymieniają około 11.200 takich wypadków w roku ubiegłym. Liczba osób aresztowanych pod zarzutem handlu niewolnikami wyniosła 6.700. Gwałtowny wzrost wypadków handlu niewolnikami nastąpił wskutek pogłębiającego się zubożenia chłopów, a także w związku ze znacznym spadkiem produkcji w przemyśle włókienniczym.

Z notatnika ekipy kontrolno-sprawozdawczej

„Głosu Koszalińskiego”

(Dokończenie z 1 str.)
DLACZEGO AGRONOMOWIE POM W ZŁOCIENCU NIE PROPAGUJĄ SIEWU BRZYDZOWEGO?

W przeprowadzeniu zasiewów i wykonaniu umów ze spółdzielniami produkcyjnymi przodują POM-y w Sławnie i Kalliszu Pomorskim. W orkach wiosennych dobre postępy wykazują brygady traktorowe POM-u w Dygowie, Sławnie i Człuchowie. Na skutek niedostatecznej mobilizacji i złej organizacji pracy, nie wywiązują się należycie ze swych zadań siewnych POM-y w Miastku i Świdwinie.

Alle POM-y udzielają spółdzielniom produkcyjnym nie tylko pomocy technicznej. Agronomowie pomagają spółdzielcom w osiaganiu wyższych plonów, propagują najnowsze zabiegi agrotechniczne i doświadczenia kolchozów radzieckich. Dzięki dobrej pracy aparatu agronomicznego POM w Sławnie, spółdzielnia produkcyjna tego powiatu zasyłała dotychczas systemem krzyżowym 108 ha. Spółdzielnia produkcyjna w rejonie POM w Kalliszu Pomorskim zasyłała krzyżowo 134 ha.

Są jednak powiaty, w których nie przeprowadza się siewu krzyżowego. Z meldunków EO POM w Koszalinie wynika, że agronomowie POM w Złociencu, mimo wyraźnych wytycznych, nie pomagali spółdzielniom produkcyjnym siewem rejonu w stosowaniu nowej, przodującej agrotechniki, gdyż nie zasyłały one dotychczas ani jednego ha siewem krzyżowym.

W PGR ZALEŚIE PANUJE SPIĄCZKA

W PGR Zalesie w pow. złotowskim nie tylko przepasa no okres zimowy i całkowicie zlekceważono przygotowania do wiosennej akcji siewnej, ale również zaprzestano możliwość wykorzystania pięknej pogody marcowej. W gospodarstwie tym wywozi się jeszcze na pole obornik, a do orki przystąpiono dopiero w dniu 31 marca, a więc w czasie, kiedy wiele PGR-ów złożyło już dumne meldunki o całkowitym zakończeniu zasiewów zbóż wiosennych i motylkowych.

Gospodarstwo Zalesie leży tuż przy zespole Złotów. Dyrekcja zespołu, organizacja partyjna i związkiowa nie dopilnowały jednak termino-

wego przeprowadzenia przygotowań, a szczególnie wymontowania na czas ciągników, które zbyt późno dostarczone zostały do gospodarstwa. Niesłusznie również przekazano do gospodarstwa 3 niedotarte ciągniki. Wydaje się nam, że zespół PIR Złotów winien udzielić PGR Zalesie wydatnej pomocy w celu szybkiego nadrobienia powstałych zaległości.

Pod sztandarem pokoju i socjalizmu

Jeśli byśmy dziś zajrzeli do mieszkań tych ludzi, którzy tworzą siłę i bogactwo Polski nowej, Polski rządzonej przez lud pracujący, doszłobyśmy rzeczy niezwykłej, rzeczy w Polsce przedwojennej nie widzianej.

Zobaczylibyśmy dzieci gratulujące ojcu - betoniarzowi sukcesów w pracy. Wszak o nim, o przekroczeniu przez niego norm mówi speaker od czytając dziennik wieczorny przed mikrofonem największej polskiej rozgłośni — Warszawa 1. Jego nazwisko figuruje na pierwszych stronach największych pism codziennych.

Zobaczylibyśmy młodego brygadziestę, murarza, o którym mówi się w Nowej Hucie jak o bohaterze studującego podreęcznik fizyki.

Usłyszeliśmy rozmowy o sprawach poważnych i blahych, o naszych sukcesach i wielu jeszcze trudnościach dnia codziennego. Gdziekolwiek żyją i tworzą w te dni wiosenne 1953 roku ludzie pracy w Polsce, gospodarze naszej ojczyzny, myślom ich towarzyszy wiara w przyszłość, która będzie jeszcze piękniejsza, dostatniejsza niż nasz dzień dzisiejszy. Towarzyszy im uczucie nieznanej Polakom z lat przedwojennych: pewność lepszego jutra.

Zródłem tego optymizmu, niezłomnej wiary w lepsze jutro jest siła naszej pięknej ojczyzny, siła naszego państwa ludowego. Ono jest największą zdobyczą i dumą polskich mas ludowych, stojąca niepodległość narodu polskiego, ku którejkolwiek granicy naszego państwa zwrócimy wzrok, napotkamy przyjaciół; Wielki Kraj Rad na wschodzie, to przecież nasz największy przyjaciel. Na zachodzie, po raz pierwszy w historii uformowało się państwo, idące tą samą drogą, po której i my kroczymy. Niemiecka Republika Demokratyczna przystąpiła do budowy pod-

staw socjalizmu. Za południową granicą budują nowy, lepszyny ustrój związany z nami serdecznie i niechętnie przyjaźni nasz czeski i słowacki bracia.

Po raz pierwszy od wielu wieków ojczyzna nasza obejmując wszystkie te ziemie, na których nasi przodkowie kładli podwaliny państwowości polskiej, pomażał nasz dorobek kultury materialnej i duchowej. Ziemie Zachodnie, piękny, rozrzucony po odzyskanych wyspach Wrocław, nadmorski Szczecin, Gdańsk, powróciły do Polski, do zjednoczonego państwa ludu pracującego.

Ojczyzna nasza silna jest świadomością swych obywateli, świadomością każdego z nas, że ofiarą udział w budownictwie ustroju sprawiedliwości społecznej, w pracy nad wzmocnieniem naszego państwa ludowego, to zarazem służba ojczyźnie i sprawie wspólnej wszystkich narodów — pokojowi.

„Nieustannie wzmocnianie siły i potęgi materialnej, obronnej i kulturalnej naszego państwa ludowego — mówił Towarzysz Bierut w swym głębokim i porwującym referacie na VIII Plenum KC PZPR — to najświętszy obowiązek każdego obywatela naszego kraju. Nasze państwo ludowe to wynik dziesięciu lat walki i bohaterstwa zmagających się pracujących, pod przewodnictwem klasy robotniczej, to niezawodny otryb w dalszej naszej pracy i walce o zwycięstwo pokoju, demokracji i socjalizmu”.

To wielkie szczęście, iż możemy współuczestniczyć w budowie socjalizmu w naszym kraju i że w ten sposób służymy zarazem sprawie utrwalenia pokoju na całym świecie — to szczególne zwycięstwo my Józefowi Stalinowi i narodowi radzieckim, zwycięstwo wielkiej partii Lenina — Stalina — KPZR. To wielkie

szczęście zawdzięczamy wielkopomnemu faktowi, że Józef Stalin na czele 200 milionów ludzi zbudował Kraj Rad i ocalał go przed furją imperialistycznych drapieżców i, że po rozgromieniu faszyzmu utworzył największą zdobycz narodów — wielki i potężny obóz pokoju, demokracji i socjalizmu, obejmujący setki milionów ludzi.

Związek Radziecki i jego nieśmiertelna stalinowska partia wiodą nas wszystkich, wiodą całą ludzkość do decydującego natarcia przeciwko siłom wojny. Nad trumną Józefa Stalina powiedział jego współbojownik, Georgrj Malenkow:

„Wielki Stalin wychowywał nas w duchu bezgranicznie ofiarnej służby interesom narodu. Jesteśmy wiernymi sługami narodu, a naród chce pokoju, nienawidzi wojny. Niechaj święte będzie dla nas wszystkich pragnienie narodu, by nie dopuścić do przelewu krwi milionów ludzi i zapewnić pokojowe budownictwo społeczeństwa”.

W ciągu 35 lat pełnej chwały historii Związku Radzieckiego agresorzy imperialistyczni mieli niejednokrotnie okazję przekonać się, że napisać na Kraj Rad to awantura, która im przyniesie muł jedynie klęskę. Ich nienawidź do krajów obozu pokoju jest niebezpieczna, ale trzyma ją na uwadze strach przed potęgą ZSRR i krajów skupionych wokół niego.

Niepokoi ich widmo zarządy, która będzie ich nieuchronnym losem, jeśli zdecydują się roznieść wojnę.

Są śmiertelnie przerażeni faktem dotąd nieznanym w dziejach ludzkości: ich wypróbowana broń — zatrute kłamstwo — przestaje działać. Bliskość potęgi prawdy czynów i słów bohaterów o pokój. Stalinowskiej prawdy, z którą idą bohaterowie o pokój do wszystkich prostych ludzi w świecie.

Wszyscy dziś widzą, że tam, gdzie trwa bój o pokój, tam Związek Radziecki rzuca bez wahania cały swój autorytet, wszystkie swe siły na szalę do broni sprawy dla dobra ludzkości.

Oto źródła naszej siły. Oto źródła naszej wiary, że można pokój zachować i utrwalić byle nie żałować trudu, byle godnie bronić go, tak, jak przystało żołnierzom stalinowskiej sprawy.

Wrogowie nasi, ci zewnątrz i ci podstępnie działający wewnątrz kraju, widzą swoje osamotnienie i stały ubytek swych sił. Z tym większą wściekłością starają się nas ugodzić. Tym baczejniej trzeba czuwać, tym baczejniej trzeba cementować jedność narodu, z tym większą zażartością należy biec się o realizację programu Frontu Narodowego walki o pokój i Plan Sześcioletni.

VIII Plenum KC PZPR wskazało, że najskuteczniej wzmocnimy siły naszej ojczyzny i bronimy pokój, zwiększając staranność i sumiennosc w naszej codziennej pracy, demaskując i izolując wroga. W sercu i umyśle każdego Polaka żyje i dojrzewa świadomość, że nasza lepsza przyszłość — wspaniałe jutro naszej ojczyzny jest nierozdzielnie związane ze sprawą pokoju i sprawiedliwości społecznej, ze zwycięstwem idei Józefa Stalina.

I dlatego każdy z nas postanawia jączyć swą wiarę w przyszłość z oddaniem, ofiarnością, gotowością do podjęcia wszystkich niezbędnych wysiłków, by wypelnic ideowy testament Józefa Stalina, by strzec wiernie braterskiej przyjaźni z narodami Wielkiego Kraju Rad, stale ze wszystkim sił umacniać nasze państwo ludowe. I pewni jesteśmy, że cenne życie wojny zostaną rozbite.

Wylosowane do premiowania obligacje NPRSP

| |
|-----------------------------|
| Zł 5.000 — nr 576.814 |
| Zł 1.000 — nr 65.355 |
| 229.342 399.300 477.928 |
| 577.345 802.700 919.529 |
| 928.060 961.388. |
| Zł 500—nr 27.092 27.100 |
| 32.981 65.358 85.831 |
| 85.835 101.122 101.125 |
| 117.845 130.301 183.504 |
| 188.203 267.323 306.361 |
| 427.119 477.765 477.923 |
| 522.517 551.095 573.029 |
| 576.811 659.329 685.981 |
| 709.107 860.322 860.330 |
| 862.364 862.367 876.740 |
| 925.501. |
| Zł 250 — nr 27.095 |
| 27.097 27.099 29.197 32.963 |
| 65.351 117.846 130.307 |
| 130.875 188.201 188.208 |
| 209.562 241.051 241.058 |
| 293.393 306.364 306.365 |
| 360.241 367.185 371.329 |
| 373.007 439.723 451.902 |
| 451.903 451.904 500.721 |
| 511.406 551.092 551.093 |
| 558.865 558.867 558.869 |
| 564.384 564.386 576.816 |
| 576.819 597.735 641.145 |
| 659.321 659.325 659.327 |
| 674.742 685.988 709.101 |
| 737.289 802.696 804.528 |
| 832.389 836.762 862.361 |
| 862.362 862.366 862.368 |
| 876.739 904.794 908.060 |
| 914.856 936.061 936.069 |
| 944.094 944.100 961.383 |
| 982.886. |

Ponadto wylosowano 677. premi po zł 150.



Baza Darłowo odpowiedziała na wezwanie Starachowic

Wśród zakładów produkcyjnych odpowiadających na apel Starachowic nie zabrakło również rybaków koszańskiego wybrzeża. Jako pierwsza z trzech baz odpowiedziała na wezwanie, załoga bazy w Darłowie.

Zobowiązaniemi produkcji nymi załogi pływające i łodowe uczczą zbliżające się święto klasy robotniczej — 1 Maja.

Załoga pływająca zobowiązała się wykonać plan miesięczny w kwietniu w 102 proc.

Dział techniczny — warsztaty pogotowia technicznego zobowiązały się utrzymać gotowość techniczną tabory w 83 proc. t.j. o 6 proc. więcej od gotowości planowanej.

Niezależnie od zobowiązań całej załogi podjęto również zobowiązania indywidualne przez poszczególne załogi kurtów. Załoga kutra „Dur I” w składzie szyper A. KUŹMIEC, motorzysta W. TARNIŃSKI, starszy rybak H. KONWERSKI i rybak BANKOWSKI zobowiązała się wykonać plan miesięczny w kwietniu w 105 proc. i utrzymać silnik kutra w dobrym stanie technicznym nie oddając go w bieżącym roku do warsztatów remontowych, usuwając usterki we własnym zakresie.

Inżynier NEUGEBAUER, grupowi: BUGAŁA, KAMIŃSKI, BACZYŃSKI, ŁACIŃSKI i DOMINIĄK zobowiązali się przeszkolić po dwóch pracowników warsztatowych na samodzielnych mechaników oraz zapoznać mniej wykwalifikowanych pracowników teoretycznie i praktycznie z silnikiem „Calesen” 100 KM.

Załoga warsztatu stolarskiego zobowiązała się wykonać plan kwietniowy do 25 bież. miesiąca. Podnieść jakość produkcji i zoszczędzić 20 kg materiału stolarskiego. Wykonać jeden komplet słatek na bramki do piłki nożnej dla zakładowego koła sportowego KS „Kolejarz”, wykonać jeden komplet słatek do siatkówki dla miejscowej szkoły podstawowej.

Załoga kutra „Dar 4” zobowiązała się złowić ponad plan 2 tony ryby i wychodzić na połowy 4-dniowe przez co zaoszczędził poważne ilości paliwa. (W. L.)

„Ja nie wypuszczę braku”

Zwolennik i Zaremba idą śladem Wiktora Saja

W dniu wczorajszym dwaj producujący ZMP-owcy z Koszalińskiej Fabryki Mebli idą śladem Wiktora Saja z FSC w Starachowicach, podjęli długofalowe zobowiązania walki z brakorobstwem.

Bronisław Zwolennik pracuje w dziale montażowym. Młody ZMP-owiec jest absolwentem Zasadniczej Szkoły Przemysłowej w Słupsku. Olen stracił w roku 1938. Państwo Ludowe otoczyło go opieką i umożliwiło zdobycie zawodu.

W dniach ciężkiej zaboby po stracie Wodza całej postępowej, młotającej pokój ludzkości. Zwolennik poprosił o przyjęcie go w szeregi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Już wtedy postanowił, że będzie pracował jeszcze ofiarniej i lepiej.

Młody aktywista wychowany przez organizację ZMP, która przygotowała go do partii, podjął samodzielną twórczą inicjatywę Wiktora Saja, by czynem produkcyjnym udowodnić, że drożi jest mu zakład, że ofiarniej pracuje, że realizował program Frontu Narodowego.

Drugim z kolei, który w tym samym dniu podjął zobowiązanie „ja nie wypuszczę braków” — jest Wincenty Za-

Symbol wieczystej przyjaźni

ROSNIE w Warszawie dzieło nierozdzielnie związane z imieniem Wielkiego Przyjaciela Polski — Józefa Stalina. Rosnie dzieło drogie sercu każdego Polaka, rośnie dzieło, które z radością oglądają tłumy warszawiaków i uczestników wycieczek z całego kraju — Pałac Kultury i Nauki. Właśnie dziś mija rok od chwili podpisania między rządami Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej umowy o budowie Pałacu. Na jej podstawie naród nasz, umiłowana przez stolicę, otrzymuje od narodów radzieckich hojny, wspaniały dar — piękny, wysokościowy gmach, doskonałe dzieło zarówno pod względem architektonicznym jak i technicznym.

Pałac Kultury i Nauki jest symbolem tej wszechstronnej pomocy radzieckiej z jaką naród polski spotykał się i spotyka na każdym kroku w swym wielkim dziele wznowienia z ruin i przebudowy swej stolicy. „Inicjatywę pomocy w odbudowie Warszawy podjął Towarzysz Stalin już w tym okresie — mówił na VIII Plenum Komitetu Centralnego Towarzysz Bierut — kiedy wzburzył go do głębi duży fakt barbarzyńskiego zniszczenia tego miasta. Od tej chwili wielu ludzi radzieckich z polecenia Towarzysza Stalina spieszyło do Warszawy z wielostronną pomocą”.

Pomoc otrzymywana przez Polskę od jej radzieckich przyjaciół jest prawdziwie braterską, serdeczną, zgodną z wielkimi i wzniosłymi zasadami Internacjonalizmu i proletariackiego humanizmu, opropionona stalinowskimi ideałami przyjaźni między narodami.

WYMOWE wspaniałego daru narodów radzieckich podkreśla jeszcze silnie przeznaczenie gmachu na potrzeby nauki i kultury. Jakże jaskrawym przeciwieństwem tego jest pomoc imperialistów amerykańskich okazywana ich sojusznikom, która polega na dostawach sprzętu wojennego — narzędzi śmierci i zniszczenia w agresywnej wojnie oraz na budowie morskich czy lotniczych baz wojennych. „pomoc” służąca ujarzmieniu tych sojuszników.

Podczas, gdy zalew amerykańskiej ofiarności „kultury” w postaci np. comiesięcznego degra duje kulturę narodów zachodniej Europy, gdy na przykład na cokołe pomnika Wiktora Hugo w Paryżu amerykańscy okupanci ustawili reklamowy samochód, Związek Radziecki z najwyższym szacunkiem i uwagą odnosi się do dziedzictwa kulturalnego każdego narodu. Jak oświadczył na VIII Plenum KC Towarzysz Bierut

Józef Stalin „osobiście czwał nad projektami architektów radzieckich i zalecał im gruntownie zaznajomienie się z charakterem polskiej architektury, aby dar narodów radzieckich dla Warszawy łączący w sobie nowoczesne zdobycze budownictwa ze swoistymi, narodowymi cechami polskiej sztuki architektonicznej”.

Nigdy szef żadnego rządu burżuazyjnego nie wykazał troski i zainteresowania dla odbudowy i rozwoju stolicy innego państwa. Nigdy dzieje stosunków międzynarodowych nie znalazły, i nie mogły znaleźć, umowy podobnej do tej, która przed rokiem została podpisana w Warszawie. Umowa ta bowiem, to wyraz stosunków nowego typu między państwami, w których władzę sprawuje klasa robotnicza, które łączy wspólnota społecznych ideałów marksizmu — leninizmu, przynależność do wielkiego obozu pokoju, postępu i socjalizmu, przyjaźń i pomoc okazywana słabszemu przez silniejszego.

HISTORIA naszej stolicy z roku 1939 i 1944 i historia naszej stolicy od 1945 roku ukazuje, jakie perspektywy otwiera przed nami rodami gnijący ustroj kapitalistyczny — imperializm, a jakie socjalistyczny. Z resztek porośniętych już zleśkalem ruin i zniszczeń Warszawy, podobnie jak ze świeżych popiołów i lejów bombowych Phenianu, wzniesła barbarzyńskie, antyludzkie oblicze imperializmu, niosące wojnę, zniszczenia, niewolę i śmierć, wszystko jedno czy jest to imperializm hitlerowski, amerykański, czy jakikolwiek inny.

„Warszawskie” tempo odbudowy naszej stolicy, nowoczesne dzielnice mieszkaniowe, budynki żłobków, przedszkoli, szkół i szpitali, zielenie i ogromne parki nowej Warszawy, Pałac Kultury i Nauki to zwycięstwo życia nad śmiercią, pokoju nad wojną, siły twórczych nad niszczy cielskimi, głęboko ludzkimi nad antyludzkimi, to przejaw troski o człowieka, o jego

dobrobyt i wszechstronny rozwój, to dopiero początkowe etapy zwycięskiego pochodu socjalizmu w naszym kraju.

Z braterstwa socjalistycznych narodów rodzi się Pałac Kultury i Nauki, wznoszony rękami radzieckich robotników i inżynierów, zaopatrywany w materiały i maszyny przez setki fabryk Związku Radzieckiego. Jest on obecnie dla naszych kadr inżynierskich i robotniczych wspaniałą szkołą najnowocześniejszego, wysoce zmechanizowanego budownictwa, będzie on nie tylko chlubą i ozdobą socjalistycznej Warszawy, wspaniałym ośrodkiem nauki i kultury polskiej. Strzelskiy gmach pałacu będzie symbolem wieczystej przyjaźni narodów radzieckiego i polskiego, wyrazem nierozdzielnej więzi narodów ożywionych ideałami utrwalenia pokoju i budowy socjalizmu i komunizmu, dowodem twórczej potęgi Kraju Rad, wspaniałym pomnikiem Epoki Stalinowskiej, wteku pomnym świadectwem przyjaźni i współpracy, jakie żywił Wielki Stalin dla ludu polskiego i jego bohater-skiej stolicy.

PIERWSZĄ rocznicę radcałego dla Warszawy i całego narodu polskiego wydarzenia — podpisania umowy o budowie Pałacu obchodzimy, gdy nie ma już Józefa Stalina wśród żyjących. Wyrazem hołdu dla Jego pamięci, wyrazem umiłowania przodownika ludzkości i bezgranicznej wdzięczności za wszystko co uczynił dla naszej Ojczyzny, jest nazwanie Pałacu Kultury i Nauki imieniem Józefa Stalina i uchwata o postawieniu Jego pomnika na placu przed Pałacem.

Ale trwałszym nad stal konstrukcji Pałacu jest pomnik, jaki wzniesł Stalinowi lud polski w milionach serc i umysłach prostych ludzi, jest niezłomna wola, twarde postanowienie iść niezłomnie drogą, którą On wytyczył całej ludzkości.

„Dokumenty zdrady” — reportaż z procesu krakowskiego.

Zdjęła: Wł. Forbert, montaż: W. Kaźmierczak, tekst: K. Małcużyński. Produkcja: Wytwórnia Filmów Dokumentalnych, 1953 r.

Film ten jest wielką lekcją czujności. Jest wielką lekcją czujności dla milionów uczelnych ludzi w Polsce ofiarne budujących szczęśliwą, spokojną przyszłość swojej ludowej ojczyzny. Budzi uczucia pogardy dla zdrajców narodu, podłych sługusów najczarniejszych wrogów naszego kraju — imperialistów amerykańskich — sprzymierzonej z nimi watykańskich krzewicieli ciemnoty i zacofania.

Siedmiu ludzi na ławie oskarżonych. Z nich czterech w sutannach — stroju mającym symbolizować powołanie kapłana — głoszenie miłości bliźniego.

Szczególnego rodzaju była ta „miłość bliźniego”. W szczególności sposób pojmowali ją tacy jak ksiądz Lelito. Wymownym świadectwem tej „miłości” są groby pomordowanych przez bandę księdza Lelity żołnierzy A.L., które kamera fotooperatora przynosi na ekran.

Najpierw współpracując z gestapo mordowali tych, którzy walczyli o Polskę ludu pracującego. Gdy ta Polska na przekór ich wysiłkom powstała i zaczęła budować socjalizm wysiłkiem tych, którzy przedtem o nią walczyli, przeszli do innych również „szlachetnych” metod działania. Szpiegostwo, sabotaż, dywersja — ośrodek, którą walczyli z ludem wyobcowani z narodu zdrajcy.

Zeznają oskarżeni, zeznają świadkowie, mówią dokumenty i dowody rzeczowe. Na ekranie przesuwają się przed widzami galeria sprzedawców, szpiegów, walczących i pospółnych złodziei. Z jezuitką obłudą próbują się tłumaczyć

„Dokumenty zdrady”

Czyżby na pobłażliwość narodu i władzy ludowej? Nie. Oni liczyli na nową wojnę. Zeznają przed sądem przyznają się do tego otwarcie i bez skrępowania. Oburzenie i gniew publiczności słuchającej i procesie tych słów to oburzenie i gniew wszystkich uczelnych Polaków pracujących dla pokoju.

Jedni szpiegowali, inni i sympatią patrzyli na szpiegowską działalność robili przy tym swoją czarnogłędziarską robotę. W kurii biskupiej w Krakowie znajdowali się nie

Chłopi z Kolna Waleckiego powiększają zobowiązania długofalowe

DLA UCZCZENIA DNIA 1 MAJA

W dniu 9 lutego br. na walnym zebraniu koła gromadzkiego ZSCh chłopów gromady Kolno Waleckie podjęli długofalowe zobowiązania i zainicjowali w województwie koszałańskim współzawodnictwo o wzrost produkcji rolnej i hodowlanej oraz przedterminowe i nadwyżkowe wykonanie wszystkich obowiązków wobec państwa. Na wezwanie odpowiedziały dotychczas 754 gromady.

42 chłopów gromady Kolno Waleckie zobowiązało się zakończyć wiosenną akcję siewną do dnia 20 kwietnia oraz podnieść wydajność z hektara: o 2 q żyta, o 3 q pszenicy, o 2 q jęczmienia, o 5 q owsa oraz 50 q okopowych z ha. W stosunku do ubiegłego roku zobowiązano się zwiększyć stan hodowli o 36 macior, 149 tuczników, 568 prosiąt, 23 krowy, 30 jałówek, 9 klaczy, 10 żrebaków, 129 owiec, 2515 sztuk drobiu. Do szybszej realizacji tych zadań włączyły się również kobiety, które w liczbie 35 przystąpiły do konkursu hodowlanego o tytuł przodującej Koła Gospodyń i przodującej kobiety wiejskiej w hodowli.

Chłopi gromady Kolno Waleckie idąc za przykładem stalinogrodzkiej górników i starachowickich robotników pragną godnie uczcić zwiększonym wysiłkiem zbliżające się święto klasy robotniczej — dzień 1 Maja. Dlatego też na zebraniu koła gromadzkiego ZSCh postanowili oni podwyższyć i pogłębić swoje poprzednie zobowiązania długofalowe. Postanowili oni przyspieszyć zakończenie akcji siewnej o dalsze 10 dni w stosunku do poprzedniego zobowiązania. W terminie do dnia 15 kwietnia dokonają naprawy drogi długości 500 metrów. Podwyższając dotychczasowe zobowiązania dodatkowo wyhodują dalszych 15 macior, 59 tuczników, 207 prosiąt, 2 krowy, 2 jałówki, 6 byczków, 1 żrebaka, 150 owiec, 150 kur, 10 gęsi i 25 kaczek.

Podjmując dodatkowe zobowiązania produkcyjne wielu chłopów dumnie zameldowało gromadzkiej komisji współzawodnictwa o wykonaniu i przekroczeniu niektórych poprzednich zobowiązań. M. in. Edmund Grządziela, gospodarujący na 9 ha, wykonał roczny plan obowiązkowych dostaw żywcya w ilości 300 kg oraz dodatkowo dostarczył państwu 6 tuczników, kwartalny plan dostaw mleka wykonał z nadwyżką 1.000 litrów, opłacił całkowicie podatek gruntowy za rok 1953.

Zobowiązałem się poprzednio — powiedział na zebraniu ob. Grządziela — dostarczyć ponad plan 15 tuczników i 3.000 litrów mleka. Zobowiązałem to wykonałem prawie w 50 proc. Już w pierwszym kwartale. Dołożę wszelkich wysiłków, aby moje poprzednie i nowe zobowiązania wykonać do końca trzeciego kwartału.

Zobowiązania swoje wykonał również wielu pozostałych chłopów. Stanisław Wolny wykonał plan dostaw żywcya oraz ponad plan dostarczył 6 tuczników i 1.000 litrów mleka. Emil opłacił całkowicie podatek na rok 1953, sprzedał państwu ponad plan 6 tuczników i 1.000 litrów mleka. Soltys Jan Bratkowski, współzawodnicząc z Edmundem Grządzielą, również opłacił całkowicie roczny podatek i odstawił ponadplanowo 1.000 litrów mleka. Adam Szerszeń wykonał roczny plan obowiązkowych dostaw żywcya i dostarczył ponadto 3 tuczniki ponad plan.

Chłopi z Kolna Waleckiego zwrócili się za pośrednictwem koła gromadzkiego ZSCh, zarządów gminnych, powiatowego i wojewódzkiego ZSCh do wszystkich chłopów, a szczególnie tych gromad, które podjęły ich apel, aby na ławach pracy oraz w bezpośredniej korespondencji dzielili się swymi osiągnięciami i postępani w realizacji podjętych zobowiązań.

byle jacy spece od tej roboty i to na wysokich stanowiskach kościelnych. Iść to zdołał „uciuać” dolarów, zegarków, aparatów fotograficznych, materiałów, ksiądz Wit Brzycki — notariusz krakowski kurii metropolitalnej.

Kamera przenosi nas z sali sądowej do podziemnych lochów kurii. Co trzyma się w piwnicach. Trzyma się zapasy żywności, beczki z kiszoną kapusią... Były i beczki, ale obok nich bezcenne zbiory rodzin magnackich, skarby kultury polskiej, które już od dawna winny stać się własnością całego narodu. Jednakże ludzie zasiepieni nienawiścią do własnego narodu woleli, aby skarby jego kultury niszczały i gniły w lochach.

Obok beczek z kiszoną kapusią, obok obrazów, dywanów, rzeźb, obok skrytki z dolarami i klejnotami hrabiowskimi stały także karabiny. Dziwne skojarzenie: na górze siedzi kuria biskupiej, gdzie często powtarza się hasło „mijaj bliźniego jak siebie samego”, a na dole w piwnicy karabiny.

Dobrze się stało, że wreszcie na ekrany kin naszego województwa wszedł dokumentalny film o procesie krakowskim. Dzięki niemu na własne oczy oglądamy zdrajców narodu, rozmiar i ohydę ich zbrodni. Przejrzywszy, zwarty kompozycyjnie film wydobywa najistotniejsze momenty procesu, pokazuje sceny pełne dramatycznego napięcia (konfrontacje świadków z oskarżonymi). Oczywiście film nie mógł powieścić o procesie wszystkiego, ale największą zasługą jego twórców jest to, że zmusza on do myślenia, każe widzieli wyciągać wnioski z tego co ujrzał na ekranie. A wnioski mogą być tylko jedne — pogarda dla zdrajców Ojczyzny, nakaz wzmożonej, nieustannej czujności w stosunku do wroga, który nawet religii nie waha się użyć do swych zbrodniczych celów.

Potrzebny film. Uczy ludzi uczelnych, ostrzeżę wrogów. A. Czechowicz



Na zdjęciu: Kaniolik Kurii Metropolitalnej w Krakowie ks. Kurowski Tadeusz.

KRONIKA KOSZALINA

Daty i wydarzenia

- 4.4 — Święto narodowe Węgier.
- 4.4.1765 — Zmarł Michał Lomonosow, genialny uczyony ojciec nauk rosyjskiej (ur. w 1711 r.)
- 4.4.1794 — Bitwa pod Racławicami.
- 5.4.1832 — Podpisanie umowy między Rządem ZSRR i Rządem RP o budowie wysokościowego gmachu — Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, wspaniałego daru narodów radzieckich dla narodu polskiego.
- 6.4.1483 — Urodził się Rafaël Santi, jeden z największych włoskich malarzy epoki Odrodzenia (zm. w 1520 r.).
- 6.4.1812 — Urodził się Aleksander Herzen, filozof materialista, publicysta, wybitny rosyjski demokrat i przyjaciel narodu polskiego (zm. 1870 r.).
- 6.4.1914 — Zmarł Józef Chelmoński, wybitny malarz realisty (ur. 1830 r.).
- 6.4.1951 — Przyznano przez Komitet Międzynarodowych Nagród Stalinowskich — pierwszych nagród „Za złamanie pokoju między narodami”.

Ważniejsze telefony

- Pogotowie Ratunkowe — tel. nr 500
- Straz Pożarna tel. nr 05.
- Komisariat Miejski MO, tel. nr 507.
- Zegarynka, tel. nr 06.

Dyżury

- SZPITAL
- Szpital Miejski, ul. Fałata 3, tel. 215.
- APTEKA
- W sob. i niedz. Apteka Społeczna nr 11 — ul. Armii Czerwonej 1, tel. 187.
- W poniedziałek Apteka Społeczna nr 10 — ul. Zwycięstwa 32, tel. 183.

Kronika partyjna

Zapisy na dwuletnią Wojewódzką Szkołę Wieczorową

Wojewódzki i Miejski Ośrodek Szkolenia Partyjnego w Koszalinie zawiadamia, że z początkiem września br. zostanie uruchomiona 2-letnia Wieczorowa Szkoła Wojewódzka (III turnus) Program nauki w pierwszym roku obejmuje następujące przedmioty podstawowe:

- 1) Historia KPZR
 - 2) Historia Polski (ze szczególnym uwzględnieniem historii polskiego ruchu robotniczego).
 - 3) Historia Międzynarodowego Ruchu Robotniczego.
- W DRUGIM ROKU:
- 1) Ekonomia polityczna
 - 2) Materializm dialektyczny i historyczny.
- O przyjęciu mogą się ubiegać kandydaci odpowiadający następującym warunkom:

- Wyszkolenie ogólne co najmniej w zakresie szkoły podstawowej (pełnej).
- Zasób wiadomości społeczno-politycznych w zakresie samostanowienia, lub kursów podstawowych PZPR.
- Celem dokonania zapisu kandydaci powinni złożyć oświadczenie w Wojewódzkim i Miejskim Ośrodku Szkolenia.

Praworzadności łamać nie wolno

Ukrócić samowolę i biurokracyzm urzędników Prez. MRN w Słupsku

Leży przed nami list ob. Bogusława Dulewicza, który pisze: „...Od listopada 1951 roku staram się bezskutecznie o przydział mieszkania w Prez. Miejskiej Rady Narodowej w Słupsku. Pisałem w tej sprawie wszędzie: do Komitetu Lokalowej przy Pre-

zydium Woj. RN, do Komitetu Miejskiego Partii, a widząc, że sprawa moja nikt się nie zainteresował, nie wzruszyło to nikogo, że zażądać nadal mieszkania podobne warunki do piwnicy — klatka o ogólnym metrażu 31 metrów kwadratowych z żoną i dwódmioletnimi dziećmi, że jestem chory na gruźlicę — zainteresowałem tym Komitet Centralny naszej Partii.

Po niedługim czasie otrzymałem zawiadomienie, że sprawa moja przekazana została do Prezydium Woj. RN, skąd należy oczekiwać jej załatwienia.

Istotnie zawiadomiono mnie, że „...zgodnie z zobowiązaniem referatu mieszkalnego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Słupsku otrzyma obywatel mieszkanie zastępcze do dnia 25 października 1952 roku”.

Używały dął oczekiwanie, mijaly tygodnie, miesiace... ob. Dulewicz mało, że nie otrzymał mieszkania, ale był codziennie zbitywany czcymi obietnicami kierownika referatu mieszkalnego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Słupsku — ob. Zdzisław Gponka: „proszę przyjsz jutro, może się coś uda” — wczelniej — „pojutrze będzie miał więcej czasu”, albo — „za tydzień to już na pewno...”

Łecz i za tydzień nie udało się.

Jakże miało się „udać”, kiedy ob. Gajler — kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej oświadczył: „...trudno, mieszkania nie rosną, mogą otrzymać polecenia choć by od Rady Państwa, papier jest przecież cierpliwy... mogą mnie straszyc, ale ja mieszkania nie zrobię”...

Co najmniej dziwne jest w tej sprawie stanowisko Wydziału Gospodarki Komunalnej Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Słupsku oraz w Wydziale Gospodarki Komunalnej Prezydium Woj. RN biorąc pod uwagę 38 art. Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, który mówi: „rady narodowe troszcza się stale o codzienne potrzeby i interesy ludności, zwalczają wszelkie przejawy samowoli i biurokratycznego stosunku do obywatela...”

Ryszard Gontarz

Śladem artykułu

WZGS w Koszalinie w związku z notatką p.t. „Odrobić zaległość w zaopatrzeniu chłopów w drzewo”, opubl. w nrze 28 naszego pisma pisze: w związku z w/w. artykułem dołożyliśmy wszelkich starań, aby niedociągnięcia w nim omawiane nie powtórzyły się więcej.

UWAGA CZYTELNICY!

Zawiadamia się, że została uruchomiona ZNIKOWA SPRZEDAŻ ARCHIWALNA CZASOPISM.

Nabyć można pojedyncze numery „Nowych Drog” za lata 1949 (1-szy numer wyczerpany) — 1952. Cena dwumiesięczników za lata 1948—51 wynosi 3.50 zł za egz. Cena miesięcznika za rok 1950 — za egz. 2.50 zł (koszty przesyłki ponosi wydawca).

Na życzenie dostarczymy opłacone komplety „Nowych Drog” za rok 1950. Cena kompletu 33 zł. Do nabycia są również wszystkie numery zeszytów ekonomicznych, zeszytów historycznych i zeszytów filozoficznych za lata 1950—51 w cenie 2 zł za egz.

Ponadto dysponujemy następującymi wydawnictwami: „Państwo i Prawo” za lata 1948—1952 w cenie 2 zł za pojedynczy numer i 4 zł za podwójny. „Problemy” za rok 1950 w cenie nominalnej 1 zł 3. Na życzenie wystawimy komplety opłacone w cenie 56 zł.

Broшуry „Biblioteki Naukowej Pionierów” w cenie 30 gr za egz. Posiadamy również szereg innych tytułów. Zwracać się bezpośrednio lub korespondencyjnie, na adres: Prenumerata RSW „Prasa” ul. Zwycięstwa 14.

S=P=O=R=T

O należyte przygotowanie zawodników do Biegów Narodowych

Już niedługo, bo w końcu bieżącego miesiąca w całym kraju odbędzie się pierwszy krąg Biegów Narodowych. Ta gigantyczna impreza, gromadząca na starcie setki tysięcy osób w całej Polsce, wymaga odpowiedniego przygotowania zarówno pod względem organizacyjnym jak i technicznym. Biegi Narodowe mają spełnić zadanie propagatora wychowania fizycznego, mają

zachęcać ludzi do czynnego systematycznego udziału w życiu sportowym.

Spełnienie tych zadań wymaga od całego aktywnego społeczeństwa należytego przygotowania.

Chcąc uniknąć wypadków zasłabnięcia zawodników na trasie, jak to niekiedy zdarzało się w latach ubiegłych, organizatorzy, t.j. zarządy kół i rady zrzeszeń winny dopilnować, aby każdy uczestnik Biegów był zbadany przez lekarza oraz odpowiedzialnie przygotowany do startu. Czasu jest dosyć. Trzeba jednak już teraz pamiętać zarówno o treningach jak i badaniu. W Koszalinie i w Słupsku istnieje poradnie sportowo-lekarskie. Dotychczas oboje poradnie świecą pustkami i zachodzi obawa, że w przededniu zawodów lekarze nie zdołają zbadać wszystkich uczestników.

W kilku wierszach...

W ramach rozgrywek o mistrzostwo szkół średnich w Słupsku wyłoniono już najlepszych. W siatkówce żeńskiej brały udział tylko dwa zespoły. Tytuł mistrzowski zdobyła drużyna Technikum Finansowego z Nowickiej na czele. W siatkówce męskiej triumfowali siatkarze Liceum Ogólnokształcącego przed Technikum Finansowym.

Od dnia 9 bm. w czytelni Woj. Domu Kultury w Koszalinie odbywać się będą systematyczne „czwartki szachowe” organizowane dla wszystkich miłośników szachów. Na program każdego „czwartku” składają się będą symultany, turnieje błyskawiczne oraz spotkania indywidualne. Należy się spodziewać, że „czwartki” podniosą jeszcze bardziej zainteresowanie szachami ze strony mieszkańców Koszalina.

Co, gdzie, kiedy?

- KOSZALIN**
- „NOWA HUTA” — w sob. niedz.: „Fanton Tullpan” prod. franc. dow. od jut 18, w pon. „Cygański Teator” prod. radz.
 - Seanse 18 i 20.15, w niedz. i święta 16, 18 i 20.15.
 - Przedprzedaż biletów normalnych i kart abonamentowych prowadzi „Orbis” ul. Zwycięstwa 28, codziennie od godz. 10 — 17.
 - „MEODA GWARDIA” (Rokosowo) w sob. i niedz. „Spotkanie nad Łęgą” prod. radz., w pon. „Upadek Berlina” — II seria
 - Seanse 20, w niedz. i święta 18 i 20.
- SLUPSK**
- „POLONIA” — w sob. niedz. i pon. „Nie ma pokoju pod oliwkami” — prod. włoskiej.
 - Seanse 16, 18 i 20, w niedz. i święta 14, 16, 18 i 20.
- KOŁOBRZEG**
- „WYBRZEZE” — w sob. i niedz. „Ziemia drży” — prod. włoskiej, w pon. „Pancernik Polimoklin” — prod. radz.
 - Seanse 17 i 19, w niedz. i święta 15, 17 i 19.
- SLAWNO**
- „SEAWA” — w sob. i niedz. „Cywil na stadionie” prod. węg., w pon. „Młodość silni”
 - Seanse 17 i 19, w niedz. i święta 15, 17 i 19.
- Teatr**
- „MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ” — G. Zapolskiej — gra zespołu KZG w sobotę, godz. 19.30, Dom Kultury Zw. Zaw. w Koszalinie, ul. Zwycięstwa.

Cena zwycięstwa

JERZY KORCZAK

— Antoniak się nazywa? Przeprowadziłeś się przez Nysę „po język”? Zgadza się?

Antoniak chciał zaraz odpowiedzieć, ale jak na złość zakłóciło go pod żebrami. — Oczekiwał chwilę. — Czuj na sobie wzrok generała.

Skinął głową i wyszeptał: — Tak jest obywatelu generale. Po tamtej stronie oberwałem. Koledzy mnie przestrasili...

— Znam kolegów takich. Dziełne chłopaki... A jak się tutaj wami opiekują? Czy nie brak wam czego? Mówcie szczerze. Może macie jakieś życzenia, co?

Przełknął się przez wąskie przejście między łózkami. Stał nad głową Antoniaka.

Chorząy spojrział na generała. Irepowało go trochę, że rozmawia z nim w pozycji leżącej. Próbował się podnieść, ale głowa ciążyła mu jak gdyby dźwigał helm.

— Leżcie spokojnie, przestań się wiercić! Chcesz tutaj postędzic do końca wojny?

General silił się na gderliwy ton, ale co innego mówili słowa, a co innego oczy.

— Obywatelu generale — odezwał się Antoniak. — Nie kierujcie nikogo na moje miejsce do kompanii. Lepiej mi już. Może niedługo wrócę. Jak się uda, to na forswanie...

— Oj bratku, — przerwał mu generał — Nysę forswać nie będziesz. Ale mogę ci przyrzec, że twoje miejsce w kompanii poczeka. I majstrowi Mackiewiczowi powiem, żeby nie ewakuował. Będziesz bliżej swoich. No, co, zgoda?

Chorząy zmartwił się, ale nie dał tego po sobie poznać. Dobrze i to. Nie wywoła go gdzieś daleko. A forswanie? Cóż, głową muru nie przebiję. Poczekał się w duchu jak mógł.

— Dziękuję, bardzo dziękuję, obywatelu generale.

— Ażaby cię pocieszyć, to patrz. Widzisz? — Przejechał dłońmi po czaszce. — Policz ile pamłatek.

Przed oczami Antoniaka wyrosła ogolona czaszka nocłeta szramami i bliznami. „Jak mapa” — pomyślał o generalskiej głowie.

— Trudno zliczyć, co? Nieraz musiałem czekać, aż mnie lekarze wypuszczą z rąk. Co robić, bratku... — Tutaj — generał zatoczył ręką — nie sięga władza dowódcy armii. To autonomiczna szpitalna republika... Tylko lekarze mają prawo głosu. A ty i tak miałeś szczęście. Płuca całe. Szybko się wyłizesz, szybko... Jeszcze pewno nie raz będziesz int się meldował. Może gdzieś pod Dreznem, albo pod Berlinem... No, Antoniak, do zobaczenia...

Walter wysunął się z przejścia i podszedł do następnego łózka.

Naraz rozległ się niewyraźny, zduszony szep: — Towaryszu generale... Towaryszu generał...

Biała bryła bandaży i gazy poruszyła się. Generał szybko podszedł do łózka Pleczonki. Wąska szpara ust drgała ledwo widocznie.

— Towaryszu generale, pozwólcie... — Ranny zajęczał — Pozwólcie... — Otworzył oczy i spojrział prawie przytomnie. Jego ziemiastra ręka jak gdyby czegoś szukała na kocu.

Walter położył swa dłoń na dłoni Pleczonki. Nie mówił nic tylko patrzył w zakryta twarz rannego. Stał tak dłuższą chwilę, aż oddech Pleczonki stał się równiejszy. Zasnął.

ROZDZIAŁ OSMY

Dziś piętnasty kwiecień. Niedziela. Uzmyslowił to sobie Bogdan, gdy umilkły na chwilę wybuchy i pierwszy raz od kilku godzin, mógł jako tako powlazać ze sobą myśl.

Wraz z całą kompanią leżał w rozkopanych okopach na wysepce. Piacówka wysunęła była daleko od pierwszej linii. Niemcy przed samym nosem: ich skraj obrony biegi sto pięćdziesiąt metrów od brzegu.

Sztab pułku wyznaczył szturmowe zadanie. Kompania miała pierwsza po przygotowaniu artyleryjskim ruszyć jutro o świcie na niemieckie okopy.

Bogdan pamiętał wysepkę z wyprawy po „język”. Sterczała z wody w połowie drogi pomiędzy jednym brzegiem, a drugim. Nie sądził, że tak szybko na niej wyładuje.

Jerzy Lesiak

W PIERWSZYM SZEREGU

Zebranie miało odbyć się w szkole. Stanisław Szczepański, sekretarz podstawowej organizacji partyjnej w PałóWKU (gmina Wrześnica, pow. Sławno) przyszedł pierwszy. W sali nie było jeszcze nikogo. W zamiśnieniu usiadł przy stole...

Na dworze zapadał już zmrok. Dzień był pochmurny, smutny, tak jak smutne były serca ludzi, którymi targał wielki ból. Trzy dni temu radio nadało żalobną wieść o śmierci Włkkiego Stalina. Od trzech dni twarze ludzi ścięte były surową zadumą. Szczepański przebiegł w zamiśnieniu postacie towarzyszy: Głowinkowski, Bąk, Wrzesień... W ciągu tych kilku dni ludzie okrzepili, ból uczynił ich bardziej dojrzałymi. Słęgnął ręką do kleszeni na piersiach. Wyjął kartki papieru — krątkowane, linowane, widać wydate ze szkolnych zeszytów, napisane różnymi charakterami pisma. Podania o przyjęcie w poczet kandydatów partii. 5 podań. 5 koblet z PałóWka — 4 członkinie spółdzielni produkcyjnej i nauczycielka Stanisława Magiera złożyły u sekretarza podania o przyjęcie do partii.

Oto podanie Stefanii Krajcer. Przyszła wczoraj wieczorem, długo coś szepiała ze Szczepańską a potem nieśmiało położyła podanie na stole. Spojrzała na Szczepańskiego niecierpliwym, jakby błagalnym wzrokiem. Szczepański początkowo nie zorientował się, ale gdy wziął podanie, gdy przeczytał niezgrabne litery, poczuł, że coś go ścisła w gardle, że ręka mu lekko drży...

Teraz jeszcze raz przebiega je wzrokiem:

„Proszę podstawową organizację partyjną w PałóWku o przyjęcie mnie do partii, bo uważam, że moje miejsce jest w partii. Towarzysz Stalin uczył, że trzeba walczyć o spółdzielczość na wsi, o nowe życie dla chłopów, a ja jestem w spółdzielni i będę jeszcze lepiej pracować, tak jak uczy Towarzysz Stalin, żeby był na świecie pokój dla moich dzieci i dla naszej Ojczyzny — Polskiej Ludowej”.

Tak, tak — powtarzał Szczepański w zadumie — a jeszcze rok temu...

Rok temu powstał w PałóWku Komitet Założycielski. W gromadzie wtedy zawrzało. Towarzysze spodziewali się walki, wiedzieli, że spółdzielnię zorganizować nie będzie łatwo, ale opór wroga przeszedł ich oczekiwania. Po prostu jakaś kulacka ręka usiłowała kłaść mur nie do przebycia między podstawową organizacją partyjną a każdym, kogo chcieli pozyskać do spółdzielni. A jednak walkę wygrali. Toczyła się ona i w samej organizacji. Tak! Przydacz. Był w partii, a czło wiekowi nie potrafił prosto w oczy spojrzeć. Aż wreszcie wtedy, na chrzcinach u swego szwagra, pokazał kim jest. Gdy Głowinkowski zaczął ostro przeciwstawiać się tym,

którzy usiłowali oczerniać spółdzielnię produkcyjną, i wygadywać bzdury o radzieckich kolchozach i gdy zatkał gęby kulakom mówiąc o tym co sam widział będąc na wyjeździe w Związku Radzieckim. Przydacz wskleki, że zdemaskowano jego kompanów, porwał się do bicia.

Przydacz usunął z partii. Usunął Jaroszewskiego i innych. Trzeba było. Odetchnęli czystym powietrzem, poznali kto im najbardziej brzdził. Wróg potem ucichł, przyczaił się. 24 sierpnia zorganizowali spółdzielnię. Statut podpisał 9 chłopów. Partyjni wstąpili jak jeden. 24 sierpnia 1952 roku zakończyli pierwszy etap walki.

Szczepański początkowo zdziwił się, gdy Stefan Krajcer postanowił wstąpić do spółdzielni. Zdziwił się i uradował. Krajcer to dobry gospodarz. Przed wojną nie miał ziemi — pracował na innych. Ale początkowo do spółdzielni nie miał zaufania. Szczepański po pewnym czasie doszedł do wniosku, że Krajcera skłoniła do wstąpienia Krajcerowa.

A przecież i Krajcerowa początkowo się bała spółdzielni. ba, słuchać o niej nie chciała. Prosta, kobleca ciekawość kazała jednak bliżej zająć się jej tą sprawą. Gdy Głowinkowski, przyjechał ze Związku Radzieckiego całe niemal dni przesiedziała u Głowinkowskich, z zainteresowaniem słuchając opowiadań o życiu kolchoźników. Podcagała ją to nowe życie. Ale były tacy, którzy opowiadania Głowinkowskiego poddawali w wątpliwość. Głowinkowska sama nie wiedziała komu wierzyć. Aż przyszło oświecenie. Kto był w gromadzie za spółdzielnią? Szczepański, Głowinkowski, Bąk, Matuszewski i inni — ludzie, o których wiedziała, że byli pracowici, których życie było podobne do jej życia. A przeciw spółdzielni? Przeciw spółdzielni był Michera, ten sam, który jeździł bryczką do Sycewic i gdy Krajcer nie mając jeszcze konta zwrócił się do niego, by wziął go ze sobą, odburknął, że „dla działów miejsca w bryczce nie ma”. Znała dobrze ten typ ludzi — od 8 lat musiała pracować na takich. Był przeciw spółdzielni Studziński, który tylko patrzył jak spekulował, jak oszukiwał innych, był Sliwiński, nielepszy od niego.

Gdy Krajcer i Krajcerowa podpisali statut wróg nie mógł tego znieść. Wczorajsi „dobrzy” sąsiedzi odwracali się od niej gdy przechodziła ulicą, a raz w Gminnej Spółdzielni, gdy chciała kupić proszek do prania warknęli na nią, że „dla takich — tych spółdzielców proszku nie ma”. Z jakim ogniem w oczach, wtedy na zebraniu gromadzkim. Krajcerowa wygarnęła kulakom ich krętaćwa. Aż się kulili po kątach.

Towarzysze zwrócili uwagę na Krajcerowa. Zapraszali ją

na szkolenie partyjne. Chodziła z chęcią, często wraz z mężem. Z zainteresowaniem słuchała wykładów, dyskutowała, sama nie zauważała jak rosła jej świadomość, jak co raz bardziej, żarliwie broniła spółdzielni.

Szczepański podniósł głowę w zamiśnieniu. W korytarzu zadudniły kroki. Spojrzał na zegar wiszący na ścianie. Dochodziła ósma. Wszedł Głowinkowski, Bąk i inni. Potem weszły koblety. Wszystkie razem. Były po raz pierwszy na partyjnym zebraniu. Nie dziwiło to nikogo. Wiedzieli po co przyszły.

Tow. Szczepański wstał od stołu zaraz po referacie.

— Szereg tu towarzyszek — zaczął wolno, uroczyście — złożyło podania o przyjęcie do partii. Proponuję rozpatrzyć kandydatury na dzisiejszym zebraniu i podjąć uchwałę.

Podania złożyły — podniosły zapisane kartki ze stołu — Stanisława Magiera, nauczycielka naszej gromady i członkinie spółdzielni produkcyjnej Zofia Szczepańska, Stefania Głowinkowska, Natalia Krajcer i Bąk Stanisława.

Na sali było cicho jak maklem zastał. Pierwszą zaczęła mówić Szczepańska. Nie mogła ukryć wzruszenia opowiadając historię swego życia. Głos jej łamał się co chwila. Towarzysze patrzyli serdecznie, zachęcająco...

— Urodziłam się w gromadzie Lubicz, w gminie Grębocin w powiecie Toruń. Nie mieliśmy ziemi. Ojciec był robotnikiem w cegielni. W do mu było dziesięcioro rodzeństwa. Włecie sami jak mogliśmy żyć. Ojciec pracował tylko w sezonie, latem. Gdy miałam 14 lat trzeba było iść na służbę. Potem pracowałam na majątku...

Zyciorysy są niemal że takie same. — ...miałam wtedy 10 lat, pracowałam u gospodarza we wiosce Błażowej, 18 kilometrów za Rzeszowem opowiada Stanisława Bąk. — Gdy przyszła Jesień uznali, że nie jestem im potrzebna. Dali mi starą sukienkę i bez butów, bosą wygnali do domu. Zimno było, szłam i płakałam, że taka niesprawiedliwość i wyrzucili człowieka jak psa...

Ja, towarzysze pięknie mówić nie umiem. Chcę wstąpić do partii. Teraz, gdy serce boli po stracie Towarzysza Stalina, widzę, że moje miejsce w partii. Bo włecie do brze — nie mieliśmy ziemi, a dziś brat dostał ziemię, całe rodzeństwo pracuje, nie potrzebuje się tulać. A moje dzieci na służbę już nie pojdą. To dał nam Towarzysz Stalin...

Potem mówiła Głowinkowska i Stanisława Magiera wreszcie Natalia Krajcer.

— Ja towarzysze — zaczęła — urodziłam się na wsi. Ojciec miał dwie morgi i umarł jak miałam 8 lat. Gdy

miałam 9 lat musiałam iść do ludzi służyć. Do szkoły ledwo co chodziłam — trzeba było pracować na innych. I tu w gromadzie też nas wyzyskiwali. I wtedy przejrzałam kto jest za spółdzielnią a kto przeciw. — Głos jej się rwał, mówiła głęboko wzruszona. — Kulacy podnieśli głowy, myślała, że my się załamamy, ale przelicyli się. Ja towarzysze chcę być w partii, w jej szeregach. Chcę oddać wszystkie siły naszej gromadzie, naszej spółdzielni, żeby się rozwijała, żeby przyciągała coraz więcej rzetelnych, uczciwych chłopów, żeby już nigdy jeden nie żył kosztem drugiego, żeby nasze dzieci nie chodziły tak jak ja na służbę i żeby tamte czasy nie wróciły.

Zadna ręka nie podniosła się, by zadać kłam ich słowom. Znalł każdą z koblet, długo obserwowali każdą z nich w pracy, wiedzieli, że nie zawiodą. Tak jak Jesienią. Wtedy po raz pierwszy spółdzielnia przystępowała do pierwszych siewów. Jak zwykle bywa w początkach pracy były tarca w spółdzielni. I właśnie one je załagodziły, przetłumaczyły swym mężom. Te pierwszą walkę o wspólny siew wygrali. Spółdzielnia pierwszą obsiała polną na urągowski kulaćkim gadanym, że nie da rady w pracy.

Zgodnie podnosiły się ręce do góry. Głowinkowska — jednogłośnie, Krajcerowa — jednogłośnie, Bąk — jednogłośnie, Szczepańska, Magiera — jednogłośnie...

Była już chyba dwunasta w nocy. Niebo zwolna wypogadzało się. Zza chmur wyjrzały gwiazdy.

Na końcu wstał Szczepański.

— Towarzysze — głęboko zacerpnął powietrze — towarzysze. Spokąła nas wielka strala — odszedł od nas Towarzysz Stalin. Została partia, która będzie pracować i walczyć tak jak On nas uczył. Włecie, że u nas tu nie łatwo, że trzeba walczyć. Włecie, że wróg nam przeszkadza, że wstąpił do nas do spółdzielni Tadeusz Matuszewski, ale go zaraz kulacy przekabacili i do pracy nie chodź. To znaczy, że wróg się u nas nie poddaje, że ani na chwilę nie trzeba wstrzymywać walki. Tak uczy nas Towarzysz Stalin. Ale nasza partia w gromadzie jest dziś silniejsza i my musimy sobie przyrzec, że tak jak uczy nas Towarzysz Stalin nie zatracimy czujności, że ze zdwojoną energią walczyć będziemy o to, żeby nasza spółdzielnia jak kochająca matka ogarnęła każdego uczciwego chłopca. A dla kulaków u nas miejsca nie ma i nie będzie...

A potem, w nocy, twardo, nieugięte zabrzmiał w sali śpiew — Międzynarodówka. Pieśń zwycięsko przedarła się na dziedzińiec i wybiegła na szerokie spółdzielcze pałóWkowskie pola.

N. Gribaczew

Partia rodzima sztandar nasz trzyma

Świat się wstrząsnął
słyszyc o tym ciosie.

Z bólu się przewody
rozełkały.

Serce
które każdy naród
w sercu nosił,

Już na zawsze
wczoraj
bić przestało.

Niby wlek goryczy
długą drogę,

Rozpoczyna
pochód
dni za dniami.

Stalin odszedł.
Pierwszy dzień u progu,

Pierwszy dzień
gdy Jego
nie ma z nami.

Gdyby móc pokonać
siłę śmierci,

W Jego piersi
włożyć serca własne!

Mógłby żyć
tysiące lat
na świecie.

Z potomkami
w komunizmie jasnym!

Ale przyszła śmierć
I nie ma rady.

Nikt przed jej nie skryje się
żałobą.

I osierocony
stoi naród

Tak jak stoi syn
nad ojca grobem.

Bez Stalina
ciężko nam na świecie.

Ale wielki blask geniusza
wciąż się pali.

Nieśmiertelny
spozą granic śmierci!

Wiedzie nas
kieruje
uczy — Stalin!

Wieże Kremla
burzom się ostoją.

Morskie fale
nie rozkruszą skały.

Ustrój
który dla nas
wykuł w bojach

Jest nieustraszony
nieugięty

trwały.

Sztandar nasz rodzimy

Partia trzyma.

Partii
serce nasze

myśli
węcmy.

Stalin zmarł.
Lecz Stalin

zawsze przy nas,

Bo jest życiem.

Życie zaś —
jest wieczne.

Przekład z rosyjskiego

HELENY BYCHOWSKIEJ



GWIZD syreny fabrycznej oznaczający koniec pracy przeszły powietrze przeraźliwym wyciem. Właściwie to już wszyscy od dłuższej chwili nie pracowali, nie odchodził jednak od swoich maszyn, czekali na sygnał. Powoli wchodzili do szatni i przebierali się. Część śpieszyła się. Wabliła ich niespodziewana tak wczesnie piękna pogoda. O 15.15 w świetlicy miało odbyć się zebranie partyjne samowładzawczo wyborcze.

Kaliński był zły. Skopał brym kawał ogrodu przez dłuższe popołudnie, a tu siedzi na zebraniu i słucha nudnego referatu!

Szczański — sekretarz organizacji partyjnej chodził po korytarzu i ścigał ludzi na zebranie. Nim zebrali się wszyscy, upłynęło dobre 20 minut.

Ospalność i niedyscyplinowanie towarzyszy jeszcze bardziej denerwowały Kalińskiego. — Żeby to jeszcze pospieszyli się i później nie było żadnej dyskusji! — myślał — to może bym zdążył jeszcze coś zrobić, ale teraz to i tak już nic z tego. Nie zdąży przed zmrokiem. Siadł w końcu sali. Nie starał się nawet myśleć.

Pluszyński, chociaż pracuje razem z Kalińskim, usiadł na przeciwnym końcu sali.

Znają się niedawno. Pluszyński przeszedł z działu szliferek na tokarnię w październiku. Jest młodszy od Kalińskiego, kawaler, interesuje się sportem nie wycywno, a kibicuje. Kiedyś próbował trochę boksu, ale był zbyt powolny, zbierał „bity” nawet od chłopaków innej wagi. Zrezygnował. Ale nie o słabł jego entuzjazm i żywe, gorące zainteresowanie dobrą walką, dobrą grą, dobrym wynikiem.

Nieraz w niedzielę odwiedził go Kalińskiego. Chce się podzielić swoimi wladomociami o wynikach ostatnich spotkań. Kalińskiego to jednak nie interesuje. Rozmowa nie klei się. Kaliński myśli ma zaprzęgnięte swoim „gospodarstwem”. Ma tam kilka królików, kury, kawałek ogrodu. Myśli, co by wykombinować, żeby więcej królików zmieścić w już i tak ciasnym pomieszczeniu.

Rozpoczęło się zebranie. Sekretarz przeczytał porządek obrad i poprosił do prezydium przedstawiciela Komitetu Miejskiego. Sala była dość obszerna. Nieraz występował w niej zespół amatorów zorganizowany przy ich zakładzie. Na dzisiejszym zebraniu nie wszystkie miejsca były zajęte. Stół prezydijski okryty czerwonym płótnem ustawiono na niezmiernym podwyższeniu, ogólnie nazywanym sceną. Obok stała prowizoryczna mównica. Towarzysz Szczański podszedł do niej i rozpoczął czytanie sprawozdania egzekutywy.

Nie wszyscy słuchali. Pluszyński wykorzystał ten moment i wygodnie wyciągnął się na krześle. Plecami silnie zaparł się o oparcie, nogi wysunął daleko przed siebie, pod krzesło poprzeknął i twarzą zwrócił się w stronę okna, przez które wpadały do sali słone promienie marcowego słońca. Może uda mi się trochę opalić — myślał — wierząc się na krześle. Mo notonny głos sekretarza i cieple promienie rozmarzyły go. Bronił się, żeby nie usnąć.

Szczański w długim referacie analizował przyczyny niewykonania planu w ub. roku. Genialnie zaopatrzeniowość, mówił o pracy organizacji partyjnej, wogóle o wszystkim po trochu. Zakończył stereotypowo, że musimy wzmocnić dyscyplinę, czujność, podnieść swoją świadomość itp.

Nerwowo zerwał maszynopis z mównicy i usiadł za stołem. Niepewnym wzrokiem spojrzął na salę. Nikt się nie ruszył. Każdy coś szukał w kieszeni czy teczce, udając zajętego. Po dłuższej chwili o głos poprosił Steciński, dyrektor techniczny. Wyjaśniał rzeczy, o których marginesowo mówiło sprawozdanie. Nie wykonał planu asortymentowo, bo zaopatrzenie miało trudności w dostarczaniu odpowiedniej stali. Mówił zwięźle, używając fachowych określeń. Myślał, że pode-

JESTEM członkiem partii

WŁADYSŁAW ŁUCZAK

robie innych do dyskusji. Nie stęty na sali nadal panowała nieprzyjemna cisza. Czuł żal do zebranych, że nie podchwycili jego myśli. Sekretarz ponaglał, wzywał do dyskusji. Jakoś nikt nie miał ochoty czy śmiałości.

Dłużej chyba trwałaby ta atmosfera, gdyby nie Kurzepa.

Sredniego wzrostu mężczyzna, może gdzieś około 45 lat z rozwłochzonymi włosami, poprosił o głos. Brygadziści z heblarek, znany był z trzeźwego umysłu, zdolności właściwej analizy zachodzących zjawisk i trafnych ocen. Wstał, ominął kilka osób i zatrzymał się pod ścianą na środku sali.

Oczy wszystkich zebranych skierowały się na Kurzepę. Inni mówili że widocznie chce więcej powiedzieć, skoro wyszedł na wolniejsze miejsce.

— Towarzysz sekretarz w sprawozdaniu mówił dużo i o wszystkim, ale właściwie nic nie powiedział, bo my tu zebrani dobrze wemy, że planu nie wykonaliśmy, że współzawodnictwo leży, że mamy stare maszyny, że grupa partyjna źle pracuje, że słabo

realizujemy uchwałę grudniową KC naszej partii i że, co najgorsze, stan jaki istniał w ubiegłym roku nie uległ żadnej poprawie.

Zebrał wpatrzony w niego opuścił głowę. Przykro było im słuchać słów, które brzmiały jak akt oskarżenia. Wstydził się, bo wiedział, że są winni i odpowiedzialni przed Towarzystwem Bierutem za taki stan rzeczy.

Stalin mówił kiedyś — ciągnął dalej Kurzepa — że o maszynach nauczyliśmy się mówić, a o ludziach nie.

— Wprawdzie Szczański mówił tu, że nie najlepiej u nas z realizacją uchwały grudniowej. Ale nie chodzi tylko o to, że nie przyjęliśmy jeszcze do partii nowych pleciuch czy dziesięciu członków. Treść uchwały jest głębsza.

— Ja chciałbym poprosić o ocenę pracy naszej organizacji partyjnej od strony wzrostu ludzi. Jak wychowywaliśmy nowych komunistów. Zebrał się więc dzisiejszy nie tylko po to, by wysłuchać sprawozdania i wybrać nowe władze partyjne.

Musimy ocenić pracę ustępującej egzekutywy i dać wycenne ludziom, którzy będą kierowali pracą organizacji partyjnej, politycznego kierownika naszego zakładu.

Zaskrzyplaw krzesła. Sala ożywiła się. Wszyscy zwrócili się w kierunku Kurzey. Nad nim wisiał portret Towarzystwa Bieruta, z lewej strony Stalina, przepasany w narożniku czarna wstążka.

Kurzepa urwał się watek myśli. Zamilkł. Ale już po chwili mówił dalej:

— Mnie więcej rok temu, przyjeżdżaliśmy do partii tow. Kalińskiego. Przeszedł do sekretarza, złożył podanie, a że był dobrym pracownikiem i przodował, przyjeżdżaliśmy go. Podobnie było z Pluszyńskim. Przyjeżdżaliśmy do niego, przyjeżdżaliśmy do niego, przyjeżdżaliśmy do niego. Zastanówmy się nad ich robotą, a później ocenimy pracę swoją, całej organizacji. Nie normy wrażliwi Kaliński przed rokiem? Sto dwadzieścia procent. Pluszyński sto pięćdziesiąt. Jak pracowali przez cały rok? Wykonywali normy i nieznacznie przekraczali ją. A ja teraz robię? Jeden miał w lutym sto sześćdziesiąt procent, drugi sto osiemdziesiąt. Czy w ciągu całego roku działali tak jak polecenia: czy robili jakaś

robotę organizacyjną? Nie. Nie włągnęli ich do aktywnej pracy partyjnej.

Czyja to wina?

Oczywiście, że całej naszej organizacji. My jesteśmy odpowiedzialni za to przed Partią. Zbieraliśmy się nieregularnie, składki nie opłacaliśmy na czas, za co nas słusznie skrytykowano na konferencji miejskiej.

Czy zżalazyby się zadania dla Kalińskiego i Pluszyńskiego?

Kaliński mieszka na wsi. Codziennie dojeżdża do pracy kilka kilometrów. Gdyby istniejąca przy naszym zakładzie ekipa ruchu łączności miała stać ze wsią pracowała dobrze, gdyby Kaliński był jej aktywnym członkiem i agitorem na wsi, to czy nie mogliśmy pomóc chłopom w założeniu spółdzielni w tej jeszcze indywidualnie gospodarującej wsi?...

Pluszyński jest młodym robotnikiem. Gdybyśmy dali mu zadanie i pracowałby aktywnie w kole ZMP-owskim, to czy potrzebna byłoby dzisiaj mówić, że młodzież nasza spi? Gorzej, że szery się wśród niej pljaństwo. Na tokarniach w większości pracuje młodzież i tam jest zawsze wąskie gardło. Gdyby tak zorganizować stałe, systematyczne współzawodnictwo, czy robota nie poszłaby raźniej? Młodzież nasza nie jest zła, mamy na to niejedną dowód. Trzeba się nią tylko opiekować i pomagać jej.

Towarzysze Kaliński i Pluszyński są od roku w partii. Czy urosli w robocie? Czy wykonują robotę partyjną, jak przystość na członków partii? Nie zostają wprawdzie w tyle, ale czy posunęli się na przód? Ant o krok. A to znaczy, że cofają się. Robota nasza prawie nie zmieniła się, a oni stale wykonują ten sam procent normy. To znaczy, że nie uczą się, nie zdobywają wyższych kwalifikacji, nie

podnoszą swego poziomu ideologicznego.

Kurzepa niespodziewanie urwał.

— Te fakty chciałbym podać pod dyskusję i żeby w oparciu o nie zebranie wyciągnęło ogólne wnioski dla dalszej pracy.

Kaliński czekał na tę chwilę. I chociaż kilka rąk naraz podniosło się w górę jemu pierwszemu Szczański u dzielił głosu.

— Kurzepa przyczeplił się do nas! Do mnie i Pluszyńskiego! A czy inni wyrabiają więcej? Mówił, że nie urosliśmy w tym czasie, a czy nam kto pomagał? Nie, nie powiedział o swoim działale. Jest tam u niego Zawada, przewodnik pracy, aktywny agitator Frontu Narodowego. Pytam się czy zrobił coś by przyciągnąć go do partii?

Kaliński nigdy wiele nie mówił. Tym razem również urwał i stał dysząc ze zdenerwowania.

Przedstawiciel Komitetu zwrócił mu uwagę, że niepotrzebnie oburza się na słuszną krytykę. Powinien ją przyjąć i wyciągnąć wnioski dla siebie.

Pluszyński zaczął jeszcze chwilę i dopiero po dwóch czy trzech dalszych dyskusjach zabrał głos. Przez cały czas układał plan swego wystąpienia. Pochlebilo mu wystąpienie Kurzey. Jednak interesują się swoją robotą — myślał.

Nie zgadzam się z Kalińskim — zaczął. Kurzepa miał rację. Mógł z powodzeniem wybrać kogoś innego ale wcale nie posadam go o to, że nie podoba się mu mój nos i dlatego o mnie mówił.

— Przemyślałem to, co powiedział i doszedłem do wniosku, że przyczyną zastoju był brak krytyki w naszej organizacji. Nikt się nami nie interesował i nie wskazywał braków.

Zbliża się nasze święto

— 1 Maja. Zgłaszam propozycję utworzenia brygady młodzieżowej na tokarniach. Pojeździemy zobowiązanie na cały rok. Zagwarantujemy ciągłość produkcji w naszym dziale. Wysokość wyrobienia normy podamy na naradzie w grupie.

Poza Kalińskim wszyscy

byli zadowoleni. Oklaskami przyjęli wystąpienie Pluszyńskiego. Na salę wytworzył się nastrój entuzjazmu. Jeden Kaliński nadal upierał się przy swoim. Wyjdzie taki... i będzie gadał na innych, a sam nic nie robił.

Długo jeszcze dyskutowano nad dotychczasową pracą organizacji. Polecono przyszłej egzekutywie natychmiast przydzielić każdemu funkcję.

Augustyniak już na zebraniu zobowiązał się, że swój plan roczny wykona do końca października. Jankowski, mąż zaufania zobowiązał się zwołać następnego dnia zebranie grupy związkowej transportu i podjąć zobowiązania na cały rok, by od pierwszych dni za pewnić realizację planu rocznego.

Kurzepa jeszcze raz poprosił o głos. Zebrani zdziwili się trochę. Chyba nie będzie polemizował z Kalińskim? Nie miał takiego zwyczaju.

— Kaliński nie zrozumiał mnie. Wskazał mi jednak na błąd, który popełniłem i za to jestem mu wdzięczny. Za-

wada rzeczywistości jest godnym miana członka partii. Nieraz już obserwowałem go i doszedłem do takiego wniosku, przeżywał wielki ból, a ja mimo że widziałem to, czulem, że szuka pomocy, nie zainteresowałem się nim. To był mój wielki błąd. Zobowiązuje się przygotować go do wstąpienia do partii.

Przystąpiono do następnego punktu zebrania. Długo jeszcze zebrani słuchali życzyliś kandydatów do egzekutywy. Wybrano najsłabszych.

Kaliński myślał był obecny na dalszej części zebrania. Obrażony, siłą utwierdzał się w przekonaniu, że to nie wszyscy, a tylko on ma rację. Fakty mają tę siłę, że wbrew wszelkim wysiłkom uparcie wracają i zmuszają do zastanowienia. Tak było też z Kalińskim.

— Wysokość na niego i pokazałem mu jego błędy, a on nie tylko nie obraził się, przeciwnie przyznał mi rację. Jak on sobie to tłumaczy?

Ta myśl najwięcej go dęczyła i chociaż uparcie wracała, stale odganiał ją, myśląc o swoim wystąpieniu.

— A czy ja coś źle robię? Sam mówił, że jestem przodownikiem pracy. Nie miałem żadnej funkcji, bo dojeżdżam i mam mało czasu.

Wątpliwości te nie dawały mu jednak spokoju. Myślał o nich w drodze do domu, wtedy, kiedy żona pytała go dlaczego tak późno przyjechał, a on nie słyszał jej pytania. To zaprzętało mu myśli przy pracy następnego dnia. Pod koniec zmiany był już zdecydowany. Poszedł do sekretarza.

— Nie podejmę jeszcze zobowiązania, bo mi trochę trudno, dajcie mi jednak polecenie partyjne takie, które pozwoli mi zrozumieć swój błąd i podciągnąć się w robocie. Jestem przecież członkiem partii.

Władysław Łuczak



„Podczas manifestacji w miastach chińskich widać wprawdzie wiele portretów Mao Tse-tunga i innych chińskich przywódców politycznych, ale rzadko spotyka się portrety Stalina”.

(Z prasy anglo-amerykańskiej)

MAO Tse-tung zaprosił pekkańskich korespondentów pism krajów zachodnich i Japonii do swojej siedziby w dawnym pałacu cesarskim. Był dla nich bardzo uprzejmy, uśmiechał się szeroko i gościnnie podejmował. Pił herbatę z maleńkich czarek i chwalił jej wspaniały aromat. Wszystko w tym dniu było dla nich wspaniałe: dostęp do otwartego Miasta Zakazanego, wędrownka po salach pałaców, widok porcelanowych dachów i marmurowych mostów, cedrowego lasu i alej kwitnących brzoskwiń, a szczególnie — obecność Mao Tse-tunga, który siedział wśród nich całkiem zwyczajnie i spokojnie, ubrany w swoją ciemną kurtkę, zapiętą wysoko pod szyję, z białą wypuszką przy kołnierzu. Zaden z tych gości nie darzył sympatią Mao Tse-tunga; wszyscy żalowali, że ich chlebodawcom z Nowego Jorku, Londynu, Paryża, Tokio, Rzymu i Hagu wymknął się na zawsze ten kraj, gdzie złoto wyrastało z ziemi a dla cudzoziemców życie było lekkie jak sen. W informacjach swoich łączył więc na potęgę. Ostatnią nadzieję pokładał w tym, że stracone dla nich Chiny nie przylgną przylgną, mimo że wielkiego sąsiada radzieckiego. Ale i to ich zawiodło. Ze złości rzucał więc oszczerstwa.

Zaprosił panów na dłuższą rozmowę o sprawach, które poruszały się w waszych korespondencjach — powiedział Mao Tse-tung. — W waszej prasie pojawiły się wzmianki o jakiejś „bitwie portretów”, jak to określili „The Economist”. Zależy mi, że interesuje was sztuka chińska. Chcę wam więc pomóc, dzieląc się z wami moimi wiadomościami w tej dziedzinie. Prasa waszych krajów stwierdziła, że podczas uroczystych zebrań i manifestacji ludu chińskiego są podobno portrety chińskich przywódców politycznych, natomiast rzadko spotyka się portrety Stalina. — Jestem pełen podziwu dla waszych zdolności obserwacyjnych i orlego wzroku. Jeszcze dziś będziecie mieli sposobność wypróbować ponownie tę cenną właściwość.

— Malarstwo chińskie jest tak stare jak stara jest kultura tego kraju. Wiele zapewne, że Chińczycy najlepiej ze wszystkich narodów świata opanowali sztukę wadłania pędzlem jako narzędziem artystycznym. Czuo - Szun, malarz żyjący w czasach dynastii Sung, powiedział: „duża żyła wędzlu artysty”. Ale już Ku Khat - szl, który żył w IV wieku, podkreślał, że nie samo mistrzostwo techniki, lecz przeniknięcie istoty modelu jest warunkiem prawdziwej sztuki. Chiński malarz był zawsze cierpliwym obserwatorem rzeczywistości. Tygodniami i miesiącami przypatrywał się rybowi w wodzie, pasącemu się bykom, ważce i bambusowej trzcince, zanim odważył się przenieść obraz na jedwab. Obserwował przygodę i twarze ludzi — w pełnym słońcu, o zmroku i w świetle księżycy i dopiero z sumy swych obserwacji tworzył dzieło sztuki. Pierwsza z sześciu reguł sztuki, sformułowana przez naszego Hsieh Ho, który żył w IV wieku, głosi, że artysta musi w poszczególnych zjawiskach odnaleźć cechy ogólne. Czyż nie jest to zgodne z postulatami typowości w realizmie socjalistycznym?

Mao Tse-tung upił z czarki lyk gorącej herbaty i rozejrział się po zebranych, którzy siedzieli zaskoczeni, nie rozu-

František Kubka

ŚMIECH MAO

miejąc, do czego zmierzają te uczone wywody. Chyba Mao nie wieształ ich tu po to, aby dyskutować o filozofii sztuki? Gospodarz tymczasem powiedział znowu coś bardzo skomplikowanego:

— Człowiek nie jest istotą osamotnioną. Tyko poprzez jego stosunki z otaczającym go światem oraz z innymi ludźmi, można poznać człowieka i zrozumieć jego charakter oraz oddać to w sztuce.

— O, to jest propaganda komunistyczna! — pomyślał najsprytniejszy spośród słuchaczy i nadstawił uszu.

— Ale Mao dodał: — Powtarzam tylko to, co powiedziano już przed dziesięć laty.

I mówił dalej o powołaniu artysty, który musi być filozofem, podobnie jak mąż stanu, który wie, dlaczego i ku czemu prowadzi naród. Zebrani słuchali uważnie — przemówienie nie zaczęło nawliżywać do spraw politycznych. Ale jakby rozmyślnie Mao przeszedł do zagadnień plastyki:

— Obok monumentalnych dzieł w rodzaju grobowców w Mukdenie, Chińskiego Muru lub tych oto pałaców pekkańskich, obok olbrzymich buddyjskich rzeźb i pagod, które są cudem prostoty i śmiałości artystycznej, na obszarach objętych kulturą chińską tworzone również mistrzowskie dzieła miniaturowe. Wiele zapewne, do jakiej doskonałości artystycznej doszli twórcy zajmujący się zdobnictwem broni mongolskiej. Wiele też zapewne, jak artysta chiński ozdabia przedmioty codziennego użytku: czarki, misy, wazy. Widzieliście w warsztatach, położonych w pobliżu ulicy Hatamen, artystów, zajętych zdobieniem metalowych przedmiotów emalia, którą wy nazywacie cloisonné. W maleńkie foremki z druków mistrzowie wlewają krople emalii, tworzące miniaturową, niesłychanie skomplikowaną mozaikę. Pracę tę można wykonać tylko wtedy, gdy oko utróżone jest w lupę. Totż mistrzowie tej sztuki ślepną szybko, ale ich namietność tworzą jest silniejsza niż strach przed wieczną ciemnością.

— Słyszeliście też zapewne o rzeźbach w ulubionym kamieniu dawnych Chin — nefrycie, o ornamentach w jadeicie — kamieniu znanym z tysięcy legend. Sztuka chińska podobna jest w swej cierpliwości do pracy chińskiego ludu. Czyż hodowca ryżu nie jest również mistrzem miniaturowa i jego troska o losy maleńkiej roślinki, wyrastającej z bagna, czyż nie jest szczytem cierpliwości, zręczności i mozolnego wysiłku?

Słuchacze byli wzruszeni. Były to słowa poety. Mao jest artystą, poeta i mężem stanu. Ale o tym nie napiszą do wyczerpania gazet! Nie są tu przecież po to, aby pisać prawdę.

Gospodarz podniósł się. Dziennikarze przypuszczali, że to znak pożegnania. Po cóż więc ich zaprosił? Co im chciał powiedzieć?

Lecz teraz właśnie Mao Tse-tung zaprosił ich na krótką przechadzkę po nieznanym im jeszcze miejscach. Szli za nim zdziwieni. Wysoki i ciężki Mao stał lekko jak młodzieniec. Jego filcowe buty zaleciały dotykały piasku, kiedy przemierzał na ukos zdmie dziedzińce, marmurowe schody

CIAŁE mówili, że automaty to „wąskie gardło” produkcji. Doprawdy kością w gardle stał człowiekowi takie gadanie. A przecież to była prawda. Awarie. Teraz zlikwidowaliśmy awarie. Ale czy to znaczy że możemy opuścić ręce?

Elżbieta Klauzer bezwładnie opuszcza ręce na kolana. — Ot, tak.

I za chwilę odpowiada sama sobie:

Jasne, że nie można.

Kiedy patrzy się na tę niska i niezwykle drobna kobiecę, trudno przypuszczać, że nie ma dla niej rzeczy trudnych.

Elżbieta Klauzer jest już niemłoda, chociaż ma na twarzy bardzo młode rumieńce i umie zarządzać ludźmi młodocia.

W dniu kiedy załoga działu automatów podejmowała zobowiązanie produkcyjne, ludzie patrzyli na Elżbietę Klauzer. Co powie? Elżbieta Klauzer mówi cichym opowiadaniem głosem. Czasem trudno ją dosłyszeć.

— Ja myślę, że jeżeli teraz potrafimy „wypuścić” w naszym automacie 1 milion zapalek ponad plan, to potrafimy dać jeszcze pół miliona. Prawda?

Zanim odbyło się zebranie grupy związkowej, Elżbieta Klauzer rozmawiała z obsługą swego automatu. „Jej” auto obsługują wyłącznie kobiety: maszynistka Helena Materka, Maria Szkaszewicz, Maria Bińczak i ona Elżbieta Klauzer. Od wielu lat pracuje tu przy przewracaniu „kaset”. Wielu ludzi przewleło się w tym okresie przez dział automatów, Elżbietę Klauzer bolało każde odepście. Nie mogła zrozumieć tych, którzy z lekkim sercem potrafili porzucić pracę. Niektórzy zostali... Przekonała ich swoim cichym, stanowczym głosem Elżbieta Klauzer — towarzyska Elżbieta Klauzer. Wykształcenie ma niewielkie, ma tylko wiele życiowych doświadczeń. Ale idea socjalizmu nie jest dla niej pojęciem oderwanym. Jest czymś żywym. I dlatego towarzyska Klauzer umie przekonywać ludzi o słuszności każdej sprawy, od której zależy dobra praca fabryki...

Alicja Zatrębowna Iskrę wzniecąją, najlepsi...

Osluga automatu towarzyszyki Elżbiety Klauzer postanowiła wykonać 115 proc. dziennej normy. Potem „poszły” inne automaty.

115 proc., 110 proc... Za każdym postanowieniem kryła się głęboko przemyślana decyzja.

Do późna w noc siedziała wtedy Janina przy radiowym głośniku. Ile było tych nocy? Każda wydawała się dłuższa, niż zwykle. Surowe słowa załoby zapadały w serce jak ciężar, którego nie można zrzucić. I w domu każda robota „leciała” z rąk. Ale zaledwie rano przekraczała Janina bramę fabryczną, czuła jak wracają jej siły. Tu, przy maszynie, nie można stać bezczynnie w bolesnym rozpacie tywanlu. Przecież On, Stalin — nigdy się nie załamywał, nie znał bezsilnej rozpacz. Przez całe życie nieustannie pracował.

Młoda robotnica Janina Pietrzyk zastanawiała się w te dni, dlaczego tak bliski jest jej Człowiek, którego ni-

dla niej słowo: Partia, z jakimś serdecznym szacunkiem stawała przed portretem Stalina. Spoglądały na nią z lekka przymrużone, dobre, mądre oczy. Z imieniem Stalina kojarzyło się w umyśle dziewczyny wszystko, co najlepsze: wypędzenie hitlerowców, spokojne życie rodziów w kieleckiej wsi, jej własna praca w fabryce zapalek i nawet to mieszkanie, które urządziła sobie w Sianowle — żeby było przytulne, takie „mille”...

Potem, kiedy już wstąpiła do partii, zrozumiała o wiele więcej. Słowo Stalin stało się dla niej uosobieniem najlepszych dążeń ludzkości. Odszedł Stalin... Ale ludzie nie zapomną Jego słów. Jego mądrej nauki. Nie zapomni jej nigdy Janina Pietrzyk ZMP-ówka i kandydatka Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, młoda przodownica pracy.

Dotychczas była jedną z pierwszych w dziale ładownic. W dniu wielkiego bólu przekonała się, że może pracować lepiej niż dotychczas. Obsługiwała maszynę w ciężkim milczeniu. A kiedy potem, wieczorem, płynęły z głośnika słowa o sile ludzkiego bólu, rozumiała ich żywą, prawdziwą treść. Z doświadczeń silnego bólu zrodziło się w niej postanowienie: wykonywać 118 proc. normy. Wśród wielu zobowiązań robotnic działu etykietówek jest to postanowienie Janiny Pietrzyk przykładem, który pociąga innych. W kilka dni po podjęciu zobowiązania, wykonała Janina 125 proc. normy. Gdyby tak pomnożyć wydajność pracy Janiny przez wszystkie maszyny w jej dziale, można by osiągnąć wysoki wzrost produkcji. Łatwo jest pomnożyć. Znacznie trudniej osiągnąć ogólny

wzrost wydajności. Janina rozumie tę trudność.

— Sam człowiek nie może zrobić. Trzeba żeby wszyscy



dobrze pracowali. — Janina mocno spłata ręce. — Tak ze wszystkich sił. Ale trzeba w ludziach obudzić chęć do pracy, do jak najlepszej pracy. Dobrze zorganizowane współzawodnictwo budzi właśnie chęć do pracy. Jeżeli ktoś zobowiązuje się przekroczyć normę i dobrze wie na czym polega to zobowiązanie, zawsze dotrzyma słowa. Chyba, że warunki pracy na to nie pozwolą. Ale na warunki nie możemy narzekać.

Janina Pietrzyk słysze z tego, że umie się „postawić”.

Do produkcji wszystko musi być przygotowane. I dobrze przejrzana maszyna i zapalnik i pudełka...

Ale i to nie wszystko. Można układaczka Irena Parłowska też dobrze pracuje. Nigdy nie podaje wybrakowanych pudełek. Ale mam jej za złe, że widzi tylko pudełka. Nic więcej ją nie obchodzi. Jest jeszcze bardzo młoda. I właściwie dopiero w tej chwili uświadomiłam sobie, że nigdy z nią nie porozmawiałam. Tak od serca. Ja... kandydatka partii.

Janina Pietrzyk z równą szczerością opowiada o swoich potknięciach jak i o sukcesach w fabryce.

Oto niedawno kierownictwo postanowiło przedstawić

— To narzeczony — mówi cicho i nagle... rumieni się.

Szybko przechodzi na inny temat, żeby pokryć chwilowe zmieszanie...

Tak, dobrze mi się pracuje.

I nagle przypomina sobie: Czasem mam tylko żal że zdarza się nieporządek, które przeszkadzają nam żyć. Ktoś tego dnia wygarnęłam całą masę pudełek, dobrych pudełek, które wyrzucono do braku. Kto to zrobił? Niedbale robotnice. Nie chciało im się poprawić drobnych usterek. Poprzyłam awanturę. Wiem, że to się niektórym nie podobało. Ale powiedzcie, czy tak na leży pracować? — Janina Pietrzyk mówi z opowiadaniem wzbudzaniem...

Wśród zobowiązań działu ładownic znalazło się postanowienie: ani jedno pudełko nie pójdzie niepotrzebnie do braku.

Iskrę współzawodnictwa wzniecąją najlepsi. Ich doświadczenie staje się udziałem mas.

Alicja Zatrębowna



gdy nie widziała, o którym do niej widać jeszcze tak mało wiedziała.

Alé nawet wtedy, kiedy nie bardzo rozumiała było

Z pobliskiej wartowni wybiegli oddział żołnierzy. Stanęli w szeregu i sprezentowali broń, witaając gromkim okrzykiem Mao Tse - tunga.

Mao zbliżył się do młodego oficera. Podał mu rękę.

— Teraz wam pokażę listne arcydzieło miniatury na stali — rzekł do dziennikarzy. Policzki mu się zaróżowiły.

— Podejdźcie bliżej, panowie. Proszę stanąć na wprost moich żołnierzy. Bliżej, proszę się ich nie bać! — Uśmiechnął się.

Półgłosem powiedział coś do oficera a ten wydał rozkaz:

— Gotuj broń!

Karabiny z błyskającymi niebieskawo ostrzami bagnatów pochylły się do poziomu i cały oddział stał teraz, jakby przygotowywał się do ataku.

— Proszę obejrzeć sobie kontuszki tych bagnatów! Możecie ich dotknąć!

Korespondenci zbliżyli się i jeden po drugim oglądali ostrza bagnatów. Kręcili głowami. Wzruszali ramionami.

— Nic nie widzieli?

— Nic.

— Pożyczę panom szkło powiększające.

Mao podał lupę stojącemu najbliższym dziennikarzowi. Ten obejrział ostrze bagnetu. Uśmiechnął się zakłopotany. Poczerniał.

— Nic pan nie widzi?

— Nic!

Obrazili się. Wszyscy się obrazili. Poczuli, że z nich zakłono. Powinni by z godnością zaprotestować. Ale na razie patrzyli w ziemię. Mao Tse - tung miał wygląd zafasowanego.

— Bardzo mi przykro, panowie. Sądziłem, że macie lepszy wzrok. Na kontuszkach bagnatów jest bowiem wryty obraz!

Uśmiechnęli się ironicznie.

Mao Tse - tung podniósł głos. Mówił twardo i ostro:

— Nie dostrzegłście portretów Stalina nad głowami manifestujących tłumów. I tego tutaj portretu też nie widzieli. Nie możecie, nie wolno go wam widzieć! Zabroniłam wam Mr Truman. Ostrza tych bagnatów wygnęły z Chin kontrewolucję. Ostrza tych bagnatów zakreśliły granice naszego odrodzonego kraju. Ostrza tych bagnatów przyniosły nam pokój — i dziś — strzeżąc pokoju. Na ostrzach tych bagnatów, powiadam wam, jest STALINI!

Patrzyli w ziemię. Bili się zaprotestować. Mao Tse - tung szedł z prasy światowej! Natychmiast odeszliby stąd jak najszybciej. Ale on jeszcze mówił:

— Jeżeli chcecie, możecie jeździć po całym Chinach, razem lub mniejszymi grupami. Ze wschodu na zachód i z północy na południe. Zobaczcie nasze miasta i wsie. Wejdźcie do każdego domu. Do każdej fabryki. Wejdźcie do każdego serca. Na każdej ścianie jest portret STALINA! Na każdym plugu widnieje słowo STALINI! Na każdym wrzecionie i na każdej tokarce jest STALINI. STALINI jest w nas! Wskazał ręką na pierś i nagle wydało się, że wyrósł nad wszystkim jak potężne drzewo.

Stojąc wynurzoną i dumny, dał rozkaz żołnierzom ramie broń! i poleciał otworzyć bramę zmęczonym gościom którzy chcą odejść.

Kiedy wyszli, roześmiał się. Smtali się i jego żołnierze tłumaczyła

HELENA GRUSZCZYŃSKA - DUBOWA

TSE-TUNGA

błyszczały w słońcu. Czarny tron cesarski stał za przejrzystą tkaniną, mieniącą się złotem. Z sufitów spływały zwoje jedwabiu. Przed tronem stały dwie obrzymlie wazy.

Mao nie zatrzymując się spieszył dalej. Oto drugi pałac, trzeci. Wchodzą do czwartego, piątego...

— Pokażę panom Porcelanowe Muzeum — mówi Mao. Ale nie zatrzymuje się. Spiesząc za nim po białych schodach i wchodzą wreszcie do sali pełnej światła.

— Tutaj gospodarowały wojska zbrodniarza wojennego Hirochito — odzywa się Mao spoglądając na japońskiego korespondenta. — Ale i to, co pozostało, zajmie waszą uwagę.

W lśniących witranych poplesznie obejrżeli błyszczące siodła tatarskie i diamentowe naszyjniki, złote wazy ustawione rzędem według wielkości: wazy z cloisonné, zdobione błękitną emalą; mongolskie miecze, oszczepy i noże usiane czerwonymi kamieniami. Zobaczyli pantofelki chińskich księżniczek z II wieku, figurki rzeźby, rybaków i chłopów, wykonane z brokatu, złota i pereł; ptaki - zimorodki z niebieskich drogich kamieni, brązowe rzeźby smoków i bawołów, rzeźby z cedrowych korzeni, wyszywane obrazy pełne kwiatów, gajów, krajobrazów i gwiazd; czasze i misy, z których wyrastają szklane róże i lotosy; grzebienie, czołka i bransolety kobiet, zbroje mongolskich, tybetańskich i tatarskich wojów.

Chętnie byłiby się tu zatrzymali. Ale Mao Tse - tung nie pozwolił. Wyszli na dziedziniec.

Mao zwinął kroku.

— Jestem przekonany, panowie, że wzbogaciłście wasze wiadomości o chińskiej sztuce plastycznej.

Ale oto znów weszli do jakiegoś pałacu. Na schodach spacerują sztandary, które dobrze pamiętali.

— Sztandary zdobyte w walce z Czang Kai - szkiem — powiedział Mao Tse - tung.

Sala, do której weszli, stanowiła jakby załazek przyszłego muzeum rewolucji.

— Proszę sobie obejrzeć portrety Stalina.

Całymi rzędami wisiały na ścianach: Były to fotografie, rysunki węgielne, obrazy olejne, akwarele. Stalin w zwykłej kurtce i Stalin w mundurze Generalisimusa. Były tu portrety wykonane przez chłopów i robotników, ale nie brakowało też mistrzowskich dzieł artystów. I poza tym — tysiące plakatów z portretami Stalina.

— Oto portrety, których — według waszych informacji — nie widział podczas manifestacji chińskiego ludu. — Mao Tse - tung zatrzymał się po raz pierwszy, aby dziennikarze mogli się do niego rozdzielić.

Milczeli zakłopotani.

— Rozumiem wasze milczenie — mówił. Nie przysłało was tutaj, abyście pisali prawdę.

Odwrócił się szybko i wyszedł. Za nim — dziennikarze.

Stanęli przed jakąś strzeżoną przez żołnierza bramą w murze.

Laury i ciernie chłopa z Januszkowa

Wątle jego dionie nie bardzo się nadawały do pluga, a księdzem zostać nie chciał. A cóż mógł robić w XVI w. syn kmiecia z Januszkowa pod Złaninem w Wielkopolsce, uprawiającego sagny należące do kapituły gnieźnieńskiej?

Ojciec był łaskaw na mnie, we wszystkim dogadał. Nie chciał bym orat ziemię i za piugiem chodzić. Bo piug mógłby mi ościsnąć moje wątle dionie. A skwar słońca opalił delikatne skronie. Młodzi nauczyciele uczyli mnie w Złaninie. Pierwszych początków — tyle zawiadzam tej gminie.

Rodzice Klemensa wyprzedają ostatnie tki i posyłają syna do szkoły Lubrańskiego w Poznaniu, którą kończy z mu powór na wieś, podjęcie obowiązków chłopskich, zwracając na siebie uwagę jako niezwykłego uczonego i zdolnego talentu.

Skończywszy szkoły średnie w dalszych naukach doświadczył Smuine ubóstwo ojca stał na przeszkodzie. Gdyż on, już wyodrębniwszy przedtem swoje kmieństwo, nie mógł na wyższe studia niełożyć pieniędzy.

Co robić dalej? W tym okresie — trzysta pięćdziesiąt lat temu — każdy talent, a tym bardziej chłopak, żeby rozwijać się odpowiednio potrzebował możnego protektora. Janicki znalazł takiego protektora w Krzyckim.

Andrzej Krzycki, arcybiskup gnieźnieński i poeta dworski Zygmunta (autor poematu na cześć myszki króla i elegii, opiewającej śmierć króla) bardzo się z nim przyjaźnił, polecał mu się.

Miecz opaja mnie sabin, tem mimo wzwania Nie chciał być na białasie piłackiej do rana. Co za brzydki zwyczaj u nas, Święty Boże! Gdy bezkornie był trzeźwym człowiek być nie może. Piłajtało daje przyjaźń, tytuły, godności, Włec jeżeli mądry, to pił na zdrowie Waszmości! — wola z ironii Janicki.

Pańszczyzna na dworze arcybiskupim nie miała trwać długo. Krzycki nagle umiera. Janicki znajduje nowego protektora w osobie Piotra Kmity, marszałka koronnego i wojewody krakowskiego.

Na dworze Kmity Janicki zapoznaje się z polską. W jednym z listów, pisanych z Krakowa, donosi o przybyciu posłów moskiewskich do króla i o pogłoskach, dotyczących zawarcia przymierza między obu krajami. „Posłowie moskiewscy w niedzielę wjechali do Krakowa w otoczeniu bardzo licznej drużyny. Wielu przy-

puszcza, że mają oni jakieś tajne poselstwo. Gdyby to, co o tem mówią, zgodne było z prawdą, zawarty zostałby wieczysty związek pokoju...” Bierze też udział Janicki wraz z Kmity w tzw. „wojnie kokoszej”, kiedy to część szlachty wypowiedziała się przeciwko Frymantszemu urzędnikowi z Krakowa. Pod wpływem tego wydarzenia pisze Janicki „Skargę Rzeczypospolitej” i „Odezwę do magistrów polskich”, w których to utworach ukazuje potężnych feudałów jako zgnilą warstwę, prowadzącą naród do zguby.

Wy, magnaci, sód święty, Lecha potomkowie, Waszym stołem odcyżna bardzo przynębiona, Także wolność jej nowym jarzmem zagroźona. Wszędzie się tłumy skargi słuszne rozlegają I ludy główne jak wódmę trwoży wydalą. Dlaczegoż Lech milczenie lepiej się opłaca...

Toteż milczał poeta i nie wydawał swych poematów w obawie przed zemstą możnych. Odpisywana z oryginału chodziły za to skrycie po Polsce, demaskując obłudę i prywatę panów.

Ofiarą takiej prywaty miał wkrótce paść sam autor. Kiedy wjechał do Włoch, wysłany na dokształcenie swego talentu poetyckiego przez Kmity i — wbrew jego oczekiwaniu — nie nadejść panegiriku sławiącego wojewodę, urzędujący magnat odmówił mu zasiłków.

— Siłując mój, któremu własnym funduszami umożliwił wyjazd do Padwy i pobieranie wyższych nauk, nie dotrzymał danej mi obietnicy i nie opisał w żadnym utworze sławy i świętości naszego rodu — pisał Kmity do Łazarza Bonamico, humanisty włoskiego i nauczyciela poety, pomawiając Janickiego o niewdzięczność, lenistwo i bezczynność.

Zmuszony brakiem środków powraca Janicki do Krakowa, uzyskując przedtem dyplom doktora i najwyższe w owym czasie literackie odznaczenie — laur poetycki. Ale Kmity pozostał w swym awanturze nieprzebiegany i nikt nie zamierza się zająć losem biednego poety, na którym ciąży „plama” chłopskiego pochodzenia. Znajdujący się u szczytu światowej

sławy Janicki, wzgardzony przez możnych swych opiekunów, a za słaby już — nabawił się we Włoszech febrę i wodnej puchliny — aby powrócić do pluga, przywdziewa szatę kleryka i sprawniejszy z Januszkowa stara maika osiedla w Goleszowie, pod Okuszem, utrzymując się z niedużych funduszy tamtejszego probostwa. W 1542 r. wychodzi spod prasy Floria na Uniera wybór jego utworów, a wkrótce potem, wyczerpany fizycznie i materialnie, 26-letni poeta zamyka na zawsze oczy.

Także było życie i koniec pierwszego chłopa poety w Polsce, któremu dopiero Ludowa Olszyska wystawiła w 400 lat po jego śmierci pomnik w rodzinnej jego wsi Januszkowie, a Ossolineum wydało nelen — no raz pierwszy — zbiór jego utworów.

Trwałym jednak nad granitowy pomnik uczczeniem Janickiego jest to, że dzisiaj w jego ukochanej ojczyźnie, do której tak bardzo z dalekich Włoch tęsknił, a która tak go skrzywdziła, nie znajduje się już ani jeden utalentowany syn chłopski, którego by państwo — najwyższy dziś protektor sztuki — nie wzięło w swoją opiekę.

A. CZERMIŃSKI

Przegląd tygodnia

W Dobrzycy przed oknami dyrektora miejscowego POM-u, Borowskiego, mieszczą na deszczu młocarnia.
(Z korespondencji Tadeusza Chomy).



Niesłychana prowokacja ze strony Rosji...
Teraz odbudowano nawet Stalingrad!...

(„Frischer Wind“)



Nie istnieje taka druga miłość jak nasza.

(„Trybuna Robotnicza“)

Do ochrony Tito podczas jego pobytu w Londynie —
wyznaczono kilkanaście tysięcy policjantów i agentów
Scotland-Yardu.
(Z prasy)



Eden do Churchilla: Tito czuje się u nas jak u siebie
w domu.
(„Głos Robotniczy“)

„NAUCZYCIELE”

Amerykańskie władze wojskowe są
tęż dla swych żołnierzy odpowie-
dnie wykładowców. Są to zwoleń-
cy i wzięci lub wyciągnięci z magazynów
pohitlerowskich rezerwistów genera-
łowie, wyćwiczeni w laszysławskiej
szkole zbrodni. W koszarach II dywi-
zji pancernej wojsk USA w Bad
Krutznach, generał von Senger wygła-
sił cykl wykładów o doświadczeniach
hitlerowskiej broni pancerniej z cze-
sów najeżdzu na ZSRR.
Amerykanie zapomnieli najwidocz-
niej, że napaść na ZSRR stała się dla
hitlerowskich wojsk szkołą... uciechli
i kłeski.
KAZDEM U WEDŁUG „ZASŁUG”
Alfred Roller z Frankfurtu nad Mo-
dem (Niemcy Zachodnie) otrzymał nie

Odpryski

donawo oficjalne zawiadomienie o tym,
se co nagle mu rentę inwalidzką. W
latach, które przeszły od czasu ampu-
tacji nogi „powinno on być przywy-
knąć do swego stanu” — odpowiedział
odnośnie władze w uzasadnieniu swej
decyzji.
Pan Krupp bynajmniej nie jest in-
walidą. Ale oczyszczony przez amery-
kańskich fabrykantów z wszelkiej od-
powiedzialności za zbrodnie wojenne,
parę miesięcy temu otrzymał cały
skonfiskowany majątek. Rodzina Him-
mlera również zwrócono majątek za-
grabiony przez oprawcę narodów
Europy. Ale cóż, oprawcy i zbrodni-



— Przeklęty deszcz. Ta młocarnia do szczytu zarde-
wieje. Nie mogę już na to patrzeć. Przecież to mienie
państwowe.



— Zawsze mówię, że z każdej sytuacji można znaleźć
wyjście. Trzeba mieć tylko głowę na karku... Popatrzcie
tylko, kazałem postawić płot przed oknem i młocarni już
nie widać!

Wieczorem w Polcynie-Zdroju
panują wszędzie ciemności. Na do-
datek ulice są rozkopane i niezab-
ezpieczone, wskutek czego o wy-
padek nie trudno.
(Z korespondencji
Jerzego Górskiego).

W Słomy, powiat Kolobrzeg — Witold Wojtowi-
kierownik piekarni należącej do
GS-u, stała upiła się
w godzinach pracy.
(Z korespondencji).

W Białogardzie piękny basen
kapelowy ze skocznią nie jest
używany, bo jak dotychczas, nikt
się nim nie zapełnił i nie
przyłił wody.
(Stały Czytelnik L. Z.)



— O rety! Znowu będą
leczyć połamane nogi! A
wszystko przez niedbalstwo
MRN.

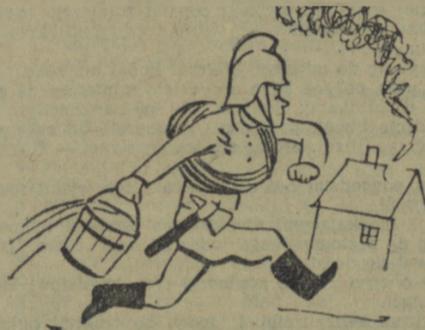


— Co zrobić z tym elastem? Przelewa się
dziej, ale ja go nie zamieszę. Tyle zmari-
wieni ma człowiek. Trzeba się chyba wódki
napić...



— Jakoś umyję się z te-
go błota, ale gdzie mam tre-
nować pływanię?

Kiedy w Słomy wybuchł pożar, przyjechała werwa-
na z Kolobrzegu portowa straż pożarna... ale bez pompy,
ponieważ będąc w stanie nietrzeźwym zgubiła ją w
drodze.
(Z korespondencji).



Na drodze z Okonka do Pilewa
i Ciosańca wszystkie drogowymy
są mylne i źle informują prze-
jezdnych.
(Z korespondencji
S. Flisińskiego).

— Do licha z tą pompą!
Musielismy ją teraz właśnie
zgubić? I noś tu teraz wo-
de w wódrach...



„Wszystkie drogi są myl-
ne, każda ścieżka zawodna”
— pisał kiedyś poeta.

BPP w Drawsku nie ukończyło remontu sali ope-
racyjnej w miejscowym szpitalu. Wskutek tego lekarze
nie mogą operować chorych.
(Z korespondencji Emilii Miłkołajczyk).

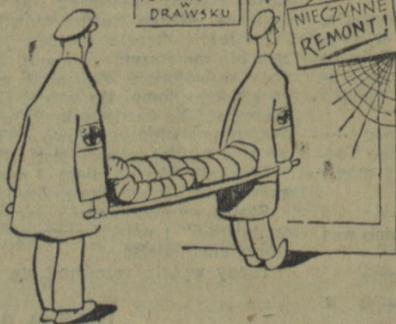
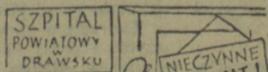


Odbijcie tę opowieść w dziesięciu egzemplarzach i jeden
wyslijcie do redakcji. Następnie będziecie wysyłać w mja-
rę ukazywania się artykułów krytycznych o naszych zakła-
dach.
(Krokodyl)

Ryszard Brudzyński

Przepis na film amerykański

Najpierw dać girls — tak z parę sztuk
przeplatać tańcem bloder i nóg.
Gdy się ostudzą — dorzucić klub.
W klubie dekolty i jeden trup.
Sześcieszlat pięter i boks na tło —
i dobrze wstrząsnąć — w pysk i k. o.
Przez pół godziny sączyć bez dna,
można dla formy znów trupy dwa.
Roztrząskać Fordy — około trzy
i z gliceryny nakropić łyż.
Potem dać posęgl, dobrze, gdy trwa,
samochód, rampę i wycie psa.
Po katastrofie — zastygła krew,
żeby fachowcy nie rzekli: bluff!
Na zakończenie — całus (o yes!),
twarz primadonny osuszyć z lez.
Całus przedłużyć do godzin dwóch,
by producentom napęczniał brzuch,



— Jak długo jeszcze trwać będzie ten re-
mont? Zaczniemy chyba chorych odwozić do
BPP...
(MAT.)